Ner 138. Kraków, Wtorek 20 Czerwca 1893. Rocznik XLVI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 19 czerwca.

Z najwyższem zdumieniem czyta się artykuł, w którym organ księcia Bismarcka rzuca się na rząd niemiecki, obwiniając go o wywieranie presyi na wyborców przez rozszerzanie alarmujących wieści z Francyi. Kto pamięta rok 1887 w Niemczech, owe słynne, przez ks. Bismarcka „robione“ wybory septennatowe — kto widział rogi ulic pozalepiane graficznemi przedstawieniami niesłychanej militarnej potęgi Francyi i względnej słabości Niemiec — kto czytał roznoszone po ulicach depesze o forsownych marszach wschodnich korpusów francuskich i zachodnich rosyjskich — ten zaiste uśmiechnąć się musi, widząc dziś tę pruderyę wyborczą eks-kanclerza. Zdumiewa ona tem bardziej, że istotnie, z wyjątkiem kilku broszurek agitacyjnych o śmiesznych tytułach, „Kozacy idą“ itp., z wyjątkiem ślepych alarmów *Köln. Ztg* o francuskiej ustawie t. z. kadrowej — rząd niemiecki właśnie tym razem zerwał z bismarckowskim systemem, systemem, zwanym po niemiecku: malowaniem dyabła na ścianie.

Stwierdzamy ten niewątpliwy fakt nie dla jakiejś polemiki z zapatrywaniami *Hamburger Nachrichten*, ale dlatego, że okoliczność to ważna dla ocenienia właściwej sygnatury ostatnich wyborów. Oczywiście, że jak długo wybory uzupełniające nie będą ukończone, sądu o wyniku wydać niepodobna. Ale jakikolwiek on będzie, można już dziś stwierdzić jedno: w okręgach, gdzie stało przeciw sobie dwóch katolickich kandydatów, z których jeden był zwolennikiem, drugi przeciwnikiem wniosku p. Huenego — tam niewątpliwie, pomijając osobistą popularność, zwycięstwo pierwszego jest wynikiem zapatrywania się dodatniego na projekt wojskowy. Tak samo w wypadkach, gdzie walczyły ze sobą obie frakcye wolnomyślne. Ale po za tem, wyniku wyborów absolutnie projektem wojskowym mierzyć nie można, właśnie dlatego, że rząd tym razem nie straszył obywateli wojną z dwóch stron, która ma jutro lub dziś nocą wybuchnąć.

Jestto fakt dlatego znów ważny, że dzięki niemu ewolucya polityczna Niemiec odbiła się w wyborach powszechnych stosunkowo dość wiernie. Nie potrzebujemy bowiem i nie możemy wyników dotychczasowych mierzyć miarą efemeryczną.

Otóż nam się zdaje, że przedewszystkiem najzupełniej błędnem jest przypuszczenie, jakoby duży wzrost głosów i mandatów socyalistycznych, stał w jakimkolwiek związku z ustawą wojskową. Jestto już dlatego absurdum — głoszone jednak przez całą prawie prasę niemiecką — iż socyaliści głównie wzbogacili się kosztem partyi Richtera, a więc kosztem stronnictwa, równie jak oni przeciwnego ustawie. Postęp ich jest zapewne faktem bardzo niepokojącym, ale naturalnym. Należy przedewszystkiem pamiętać, że nic nie wskazuje dotąd, aby przyrost głosów socyalistycznych od roku 1890 do 15 czerwca b. r. był większy, niż był w roku 1890 w stosunku do wyborów z lutego 1887. Jestto więc konsekwentny, niczem dotąd nie zahamowany rozwój rewolucyi socyalnej.

Że koszta tego rozwoju płaci liberalizm, to znowu całkiem naturalne i wszędzie — nietylko w Niemczech — obserwowane. Liberalizm, skoro przestaje być reakcyą przeciw politycznemu uciskowi, a działa dalej bezmyślnie siłą rozpędu w raz nadanym kierunku, jest pierwszem stadyum społecznego rozkładu: podkopuje powagę państwa, jak wogóle wszelkie powagi społeczne, moralne i polityczne — i bankrutuje wreszcie na polu ekonomicznem. A na gruncie, który poruszył, wyrasta socyalizm: drugie stadyum rozkładu. Brak wszelkich powag, brak respektu i szacunku dla wszystkiego, co było kiedyś święte człowiekowi, zastaje socyalizm w spuściźnie po liberalizmie — od siebie dodaje tylko międzynarodowy program ekonomiczny i kosmopolityzm, tym razem już bez osłonek.

Chrześciański konserwatyzm z dwóch powodów opiera się silniej rewolucyjnej nawale: naprzód wałem potężnym, jest tu chrześciańskie zapatrywanie się na świat, które z religią nienawiści pogodzić się nie da, dla którego Bóg i ojczyzna są pojęciami nienaruszalnemi; powtóre zaś, to chrześciańskie zapatrywanie się na świat czyni konserwatyzm skłonniejszym i przystępniejszym dla socyalnych reform. W miejsce manczesterskich formuł, żelaznych jak prawa natury, chrześciański konserwatyzm stawia współczucie socyalne, to współczucie, które jest cechą znamienną społecznego rozwoju lat ostatnich. Ztąd ta pozorna sprzeczność, że wszelkie partye „postępowe“ najbardziej są zamknięte dla postępu na polu reform socyalnych.

Wzmocnienie się więc konserwatyzmu z jednej, a rozszerzenie się socyalizmu kosztem liberalizmu z drugiej strony — oto zjawisko, które jest naturalną ewolucyą nowożytnych społeczeństw w dzisiejszej dobie. Nic więc dziwnego, jeżeli to samo zjawisko będzie cechą i wynikiem obecnych wyborów niemieckich. Że to wszystko odbywa się po za kwestyą ustawy wojskowej, to jasne, i podnieśliśmy już wyżej. Podnieśliśmy zarazem, że jedynym wyjątkiem, jedynem polem, na którem decydowały względy na projekt wojskowy, były okręgi, gdzie walczyli ze sobą kandydaci o tych samych politycznych zapatrywaniach.

Otóż jeśli te wyjątki uwzględnimy, to widoki projektu rządowego nie będą się przedstawiać zbyt niepomyślnie. Raczej przeciwnie. Nietylko dlatego, że w tej chwili liczba wybranych zwolenników projektu mniej więcej się równa liczbie wybranych przeciwników, ale i z innych powodów.

Upadek westfalskich, a częściowo i szląskich dysydentów centrum nie jest tu decydujący. Zbyt karnem i solidarnem było zawsze stronnictwem centrum niemieckie, aby się można było spodziewać, że nawet po tym dość niebezpiecznym eksperymencie w sprawie wojskowej rozbije się i upadnie w walce. I secesye zresztą były tu nieliczne a z góry oznaczane jako chwilowe.

Ale rozłam wolnomyślnych i dzieje wyborcze obu ich frakcyj są znamienne. Jeśli bowiem w tej wielkiej katastrofie, jaka spotkała wolnomyślnych wogóle, z dwóch ich odłamów względnie zwyciężył ten, który w sprawie wojskowej do kompromisu był skłonny, jeśli doktrynerska opozycya Richtera, żądającego bezzwłocznie ustawowego unormowania dwuletniej służby wojskowej, co ze stanowiska wojskowego jest śmiesznem, została w wyborach zgruchotaną doszczętnie i bezprzykładnie — to z zestawienia tych faktów nie wynika chyba, iż ustawa wojskowa jest dla ludu niemieckiego takiem *horrendum*, jak to twierdziła *Freisinnige Ztg*.

Powtarzamy więc: projekt wojskowy nie wpłynie zapewne decydująco na wynik wyborów niemieckich, ale tam, gdzie on oddziaływał bezpośrednio w wyborach, tam nie natrafiał na zbyt silny opór. Przekonamy się o tem lepiej 24 czerwca, bo dopiero w wyborach ściślejszych zarysują się sojusze stronnictw w miarę ich stanowiska wobec ustawy wojskowej.

Pozostaje nam najważniejsza kwestya do omówienia. Jak z walki wyborczej wyszli Polacy?

Przegląd polityczny.

Dotychczas jeszcze nie można nabrać dokładnego wyobrażenia o przebiegu i wyniku wyborów niemieckich. Według dotychczasowych obliczeń, wybrano 13 Polaków, 78 członków centrum, 46 konserwatystów, 25 socyalistów, 18 narodowo-liberalnych, 9 członków stronnictwa Rzeszy, 6 Alzatczyków, 4 członków południowo-niemieckiego stronnictwa ludowego, 3 kandydatów wolnomyślnego związku, 2 antysemitów, 1 Duńczyka, 1 dzikiego i 1 kandydata związku agrarnego; zatem 103 deputowanych za ustawą wojskową, 103 przeciwko niej. Do wyborów ściślejszych przychodzą: w 77 okręgach socyaliści, w 72 narodowo-liberalni, w 52 konserwatyści, w 30 członkowie centrum, w 35 członkowie wolnomyślnego stronnictwa ludowego, w 10 antysemici, w 10 Polacy, w 8 Welfowie, w 10 kandydaci południowo niemieckiego stronnictwa ludowego, w 1 Alzatczyk. Sądząc z liczby głosów oddanych, socyaliści mają znaczne szanse przynajmniej w 15 okręgach, tak, że do 36 krzeseł, któremi dotychczas rozporządzali w parlamencie, zdobędą 4 do 10 nowych. Z kandydatów wolnomyślnego stronnictwa ludowego ani jeden nie otrzymał mandatu przy pierwszym wyborze; nawet Richter musi się poddać w swym stałym okręgu wyborczym ściślejszemu wyborowi. Natomiast centrum nie poniosło dotychczas żadnych strat, a co ważniejsza pokonało najzupełniej secesyonistów, z których ani jeden nie został wybranym. Baron Huene kandydował w 4 okręgach, bezskutecznie. Na Górnym Szląsku przepadli Schalscha, Ballestrem i Nehrlich; w Westfalii kandydaci, postawieni przez Schorlemera, a poparani przez narodowo-liberalnych, otrzymali zupełnie nieznaczną liczbę głosów. Przeciwnie Dr Lieber, którego najgwałtowniej zwalczali zwolennicy ustawy wojskowej, przeszedł w Montaubar ogromną większością, podobnie, jak naczelny redaktor *Germanii*, Dr Marcour w Cleve, a Dr Bachem w Crefeld. Tylko w Bawaryi, gdzie centrum miało do zwalczenia opozycyę separatystów tamtejszych i chłopskiego związku, niektóre okręgi są zagrożone. W Kehlheim przeszedł prawdopodobnie Dr Siegl, najzaciętszy wróg Prusaków w Bawaryi, redaktor katolickiego dziennika *Vaterland*, antysemici otrzymali znacznie więcej głosów, niż podczas ostatnich wyborów. Dotychczas jednak przeprowadzili tylko 2 kandydatów: Dra Böckla w Marburgu i Ahlwardta w Arnswalde, ale przychodzą do ściślejszych wyborów, z nadzieją zwycięstwa, przynajmniej w 10 okręgach. Polacy postawili ogółem w Wielkopolsce, Prusiech Zachodnich i Warmii 25 kandydatów. Z tych dwaj w mieście Gdańsku i okręgu gdańskim postawieni byli tylko dla policzenia głosów polskich. Z pozostałych 23, 13 przeszło odrazu, 10 przychodzi do ściślejszego wyboru. Ani w Wielkopolsce, ani w Prusiech Zachodnich nie wybrano przy pierwszych wyborach ani jednego Niemca. Natomiast w Warmii przychodzi po raz pierwszy od 1870 roku do ściślejszego wyboru pomiędzy kandydatem polskim Wolszlegerem, a kandydatem niemieckich katolików Rarkowskim. Wybór Polaka nie jest bynajmniej niemożliwy. Na górnym Szląsku po raz pierwszy odbywały się wybory pod hasłem narodowym. Z kandydatów postawionych przez miejscowe ludowe komitety upadł tylko Robota, wobec księdza Franka, który jednak włada językiem polskim, i uroczyście się zobowiązywał narodowych interesów Polaków należycie bronić. Za to major Szmula pokonał w Bytomiu swego przeciwnika olbrzymią większością, podobnie jak ksiądz Wolny w Opolu. Litwini po raz pierwszy wystąpili z własnym kandydatem w Memlu i uzyskali odrazu 2615 głosów. W Alzacyi wybrano tylko czterech zwolenników ustawy wojskowej, między nimi syna namiestnika Alzacyi i Lotaryngii, młodego księcia Hohenlohe i dwóch urzędników. W Jerychow został jednak wybrany hr. Herbert Bismarck, wbrew pierwotnym obliczeniom. Jak wybory zmieniły stosunek niektórych stronnictw o tem można się przekonać z rozdziału saskich mandatów. W ostatnim parlamencie miała Saksonia pomiędzy swymi reprezentantami 12 konserwatystów, 3 narodowo-liberalnych, 1 postępowca i 7 socyalistów. Obecnie wybrano tam dotychczas 7 socyalistów, 1 antysemitę i tylko 3 konserwatystów. Obliczając szanse ściślejszych wyborów, według liczby głosów oddanych w pierwszym dniu, powinni socyaliści zdobyć jeszcze 2 mandaty, antysemici 4, narodowo-liberalni 2, konserwatyści 2 i postępowcy po 2. W Bawaryi narzekają dzienniki na słaby udział wyborców, który dopomógł socyalistom do zwycięstwa w Monachium.

W wielkiem księstwie Luksemburskiem odbyły się przed kilku dniami częściowe wybory do Izby deputowanych na zasadzie nowego prawa wyborczego. Nowe to prawo obcina cenzus wyborczy z 30 franków na 15, a według zwyczajów parlamentarnych należało wypróbować skutków tej zmiany przez ogólne wybory. Jednakże Izba luksemburska uznała za stosowne przystąpić jedynie do częściowego odnowienia, tak że połowa deputowanych stanęła przed wyborcami. Ale i tak rezultat był decydujący. Dotychczasowa większość Izby była liberalna, obniżenie cenzusu miało ten skutek, że katoliccy konserwatyści odnieśli stanowcze zwycięstwo. W obozie liberalnym nastąpiła podczas wyborów secesya, tak że dwaj główni przywódzcy liberalnego stronnictwa Simons i Servais, kandydowali pod egidą konserwatywnego programu. Stanowisko gabinetu Eyschena jest wskutek wyborów silnie zachwiane, a przesilenie gabinetowe może nastąpić po pierwszem wotum odnowionej Izby. Stosunki Luksemburga są, jak wiadomo, bardzo ciekawe. Mieszkańcy tego kraiku z pochodzenia i mowy Niemcy, sympatyzują do tego stopnia z Francyą, że językiem urzędowym księstwa i językiem obrad parlamentu jest język francuski. Ale polityka Francyi z lat ostatnich, przewaga radykalnych żywiołów w rządach francuskich, wreszcie agitacye socyalistyczne i anarchiczne z Francyi wychodzące, osłabiły znacznie tę sympatyę, a ostatnie wybory uważać także należy jako objaw tego wzrostu. Tak więc ów pseudo-liberalizm, a właściwie radykalizm rządowy, zniechęcił do Francyi kolejno wszystkich ich sąsiadów i przyjaciół. Po Włochach, Belgii i Szwajcaryi przyszła kolej na Luksemburg.

Program ogólny wiecu katolickiego w Krakowie.

Rozpoczęcie uroczyste wiecu nastąpi we wtorek dnia 4 lipca b. r. o godzinie 6 popołudniu w sali „Sokoła.“

Wieczorem zgromadzenie towarzyskie w parku miejskim Dra Jordana.

Nazajutrz we środę dnia 5 lipca:

Uroczyste nabożeństwo w kościele św. Anny o godzinie 8 rano.

Narady w 8 sekcyach od godziny 9 do 12 w południe w gmachu gimnazyum św. Anny.

Sekcye obradować będą w osobnych klasach, oznaczonych napisami.

Nazwiska przewodniczących sekcyi i referentów ogłoszone zostaną w programie szczegółowym.

Po południu od godziny 2 do 5 zwiedzanie miasta pod przewodnictwem znawców sztuki.

Punkt zborny: gimnazyum św. Anny.

Drugie uroczyste zebranie w sali „Sokoła“ o godz. 6 po południu.

Wieczorem zgromadzenie towarzyskie w ogrodzie Strzeleckim.

We czwartek dnia 6 lipca:

Narady w 8 sekcyach od godziny 8 rano do wpół do 12-tej w południe w gimnazyum św. Anny.

Zgromadzenie ogólne, celem uchwalenia rezolucyi i wniosków, w sali „Sokoła“ o godzinie 12 w południe.

Trzecie i ostatnie uroczyste zebranie w sali „Sokoła“ o godz. 6 po południu.

Wieczorem wspólna uczta w sali Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń.

Biuro informacyjne znajdować się będzie w czasie wiecu w gimnazyum św. Anny.

W razie, jeśliby się dostateczna liczba gości zapisała, urządzona zostanie wspólna wycieczka do Wieliczki w piątek 7 lipca Zapisywać się będzie można w biurze informacyjnem.

Bliższe szczegóły, dotyczące zebrań towarzyskich: w parku miejskim Dra Jordana, w ogrodzie Strzeleckim, wspólnej uczty w Towarzystwie Wzajemnych ubezpieczeń, oraz wycieczki do Wieliczki, ogłosi przewodniczący komisyi uroczystości, p. prezes Konopka.

W XX WIEKU.

(2) Fantazya humorystyczna

Włodzimierza Zagórskiego.

(Ciąg dalszy).

— Cha cha cha! — zaśmiał się Czarny Tulipan. — Zachciało się Zosi jagódek!... Myślała, że się nie poznam na farbowanych lisach, cha cha cha! A jak się to rozwydrzyło, spostrzegłszy, że się nie dam wziąść na malowane, ani też na odgrzewane sentymenta. Zupełnie tak jak wtedy, gdy mi wyprawiła scenę, skutkiem której z nią zerwałem... I pomyśleć, żem się mógł kochać w takiem czupiradle! — dodał, zapalając papierosa.— Mój Boże, jaki też to człowiek głupi, gdy młody.

Ubawiony tą myślą, rozparł się wygodnie w fotelu i zwrócił oczy ku nawpół otwartemu oknu, przez które do jego pokoju zaglądał kawał pogodnego nieba.

Wysoko w górze szybowały balonowe omnibusy i dorożki, wyjeżdżając, to znów powracając do niedalekiej przystani napowietrznych okrętów. — Szybkim pędem śmigały ponad dachami i szczytami drzew „nietoperze Adera,“ podobne do roju fruwających jaskółek. Cały przestwór ponadziemny kipiał onym ruchem i życiem, które tam wniosło ujarzmienie powietrza, dokonane przez dumnych synów XX wieku.

Bezmyślnym wzrokiem wpatrywał się zrazu Czarny Tulipan w to wrzenie. Niebawem jednak poczęły go ku sobie pociągać ten błękit pogodnie uśmiechnięty i to ruchliwe życie, tętniące tam w górze, wysoko!

Przez nawpół odchyloną kwaterę przybiegał lekki wietrzyk, owiewając mu skronie ciepłem swem tchnieniem i łaskocząc duszę przyjemnie. Pod wpływem tych wrażeń zbudził się w nim głód życia i użycia. Widziana przed chwilą postać malowanej Niezabudki rozpłynęła się w jakąś mgłę o niepochwytnych zarysach, a z tej mgły wychylały się ku niemu lubieżnie białe, pulchne ramiona i wilgotno-koralowe ustka, wydymające się do pocałunku.

To było jego drugie „Ja,“ o którem właśnie wspominała napastliwa wdówka — ono drugie „Ja“ *an sich* — jakby powiedział filozof niemiecki — ta druga duszy jego połowa, której widzenie ścigało go nieustannie, wiecznie myśli jego bliskie, zawsze niepochwytne w rzeczywistości!

Ileż to razy w długiem swem życiu, złudzony pozorem lub też gorącem pragnieniem tęsknoty, sądził, że je odszukał, że je znalazł nareszcie. Ale nie, zawsze pokazywało się, że owa mniemana druga duszy jego połowa była już przedtem lub stała się potem drugiem „Ja“ innego, a doznane rozczarowania i zawody potęgowały gorącość jego pożądań.

Teraz wychylało się ono znowu ku niemu z poza mgły nieokreślonych przeczuć, a głos jego szeptał gdzieś tam aż w głębi jego serca: „O przybądź luby, wzywam cię spragniona twego przybycia!... Rozpoczniesz przy mym boku nowe życie, pełne niewysłowionej błogości... Niezrównaną rozkoszą upieszczę ból twej duszy, pocałunkami rozjaśnię twe czoło, słodyczą cię upoję, pieszczotą zażegnam pamięć wszelkiej tęsknoty... O pójdź! o pójdź!... Patrz, oto czekam na ciebie jako kwiat, który się nie rozwinął jeszcze i czeka, by przez ciebie dopiero i dla ciebie jedynie rozkwitnąć.“

Czas jakiś opierał się Czarny Tulipan tej pokusie, nie chcąc przerwać zaczętej pracy. Ale krew jego odmłodzona poczwórną dawką *Brown-Séquardiny*, wrzała coraz bardziej pod naporem onych czterech djabłów, których nowożytna psychologia odkryła w uczuciu miłości, a któremi są: ciekawość, próżność, srogość i głód wrażeń. Wreszcie widząc, że czterem aż djabłom nie zdzierży, umyślił pójść za radą bourgetowskiego profesora Sixte i zwalczyć ich... ulegając.

Schowawszy tedy robotę do biurka, powstał, umył ręce, zaczesał włosy i podkręcił wąsa; — poczem oblókłszy białą kamizelkę i granatowy *smoking*, a osadziwszy na tyle głowy miękki, pilśniowy kapelusik, wyszedł do miasta — „elastycznym krokiem blondyna w białej kamizelce.“ (Styl naszych realistycznych powieściopisarek!).

Działo się to w upalny dzień lipcowy roku 1993, i swoim zwyczajem uciekła była Warszawa z Warszawy, pozostawiając tylko wonne Nalewki, wraz z najbardziej zadłużonemi przyległościami na opuszczonem gospodarstwie.

Pusto więc było — o ile pusto może być w dwumilionowem mieście — a duszno tak samo, jak i dziś; — pomimo stuletniego postępu bowiem i licznych w tym kierunku dokonanych prób, nie zdołano dotychczas jeszcze poprawić miejscowego klimatu tak dalece, by go uczynić znośnym w czasie letniej spieki.

Już to, prawdę powiedziawszy, coraz mniej się dawała uczuwać potrzeba takiego ulepszenia.

Głęboko, na samem dnie uregulowanej Wisły, wznosiły się olbrzymie kryształowe pałace, mieszczące w wnętrzu swojem oprócz kilku wspaniałych teatrów, kilkanaście restauracyj i cukierni, urządzonych z wielkim komfortem i przepychem.

Ponad Warszawą, w obłokach — na wysokości, którą dowolnie można było uczynić równą Meranowi, Zakopanemu lub Davosowi — bujały rozkoszne Marceliny i Sielanki. Balonowe omnibusy i dorożki dowoziły żądnych rozrywki warszawiaków do tych schronisk uroczych.

Muzyka fonograficzna grała tu i tam, i można było czy to pod wodę, w królestwie jesiotrów i sandaczy, czy też w górnych warstwach powietrza, w dziedzinie orłów i jaskółek, rzeźwić się chłodem, używając przytem wszelkich płynnych i gęstych, tak pieczonych jak i smażonych rozkoszy.

Wszystko to było dostępnem każdemu — rozumie się każdemu, kto miał pieniądze. Ci, którzy mieli w kieszeniach płótno tylko, nie wchodzili w XX wieku, tak samo jak i dziś w rachunek...

Czarny Tulipan nie należał do rzędu tych biedaków, których wyłącznie płócienna zawartość ich kieszeni bezlitośnie wyrzuca poza nawias wszelkiej ziemskiej uciechy. Owszem — skuzynowawszy się niedawno temu za pośrednictwem weksla z potomkami biblijnych patryarchów, posiadał jeszcze około pięćdziesięciu rubli kapitału. Suma to wprawdzie nie wielka, ale dzięki Brown-Séquardinie miał nasz bohater w tej chwili lat dwadzieścia dwa. W tym wieku pięćdziesiąt rubli — to skarb nieprzebrany, to klucz do wszelkich rozkoszy. Chodzi tylko o to, z którego końca ma się zacząć używać tego pięknego żywota, który się do nas tak wdzięcznie odśmiecha pełnią uciechy?

Ulice Warszawy przedstawiały w roku 1993 widok niepodobny wcale do tego, który przedstawiają dzisiaj. Dawno już zjedzono wszystkie konie, służące pod wierzch lub do zaprzęgu, zastąpiwszy je elektrycznością, jako motorem tańszym i silniejszym, a wolnym od wszelkiego narowu.

Nawet jasnokościsty pegaz dzisiejszych poetów poszedł już był w odstawkę; — wszyscy bowiem wieszcze i wszystkie wieszczki, szanujący godność własną, udawali się na Parnas umyślnie w tym celu sporządzonemi elektro-pegazami, które przed szkapo-ptakami, używanemi za naszych dni, posiadały te niezaprzeczalną zaletę, iż nie ulegały wykopyceniu i były wolne od zołz i nosacizny.

Bohater nasz nie skorzystał z przewozowych środków, jakiemi rozporządzał wiek XX. Czerstwość i siła, jakie w nim były, domagały się wyzwolenia. Rozmarzony widzeniem swego drugiego „Ja,“ zasłuchany w głos jego, który mu jeszcze tętnił w uchu, kroczył asfatem jak senny, pełen rozkosznych jakichś przeczuć, a duch jego uskrzydlony pragnieniem słodkich upojeń, wyciągał pożądliwie ramiona ku tej jedynej, oddawna przeczutej, dotychczas jeszcze niespotkanej, a będącej uzupełnieniem jego istoty.

Idąc poglądał ciekawie na twarzyczki kobiet, które spotykał, żali pomiędzy niemi nie ujrzy wymarzonej kochanki. Kiedy niekiedy przyspieszał kroku, goniąc z bijącem sercem za jakimś jasnym lub ciemnym kapelusikiem, za jakąś zręczną figurką, która go chwilowo pociągnęła ku sobie. Niestety, żadna z tych, które spotykał, nie odpowiadała jego ideałowi, czemu się dziwić nie wypada, gdyż — jak wiadomo — łączył on z młodością stopięćdziesiątsiedmioletnie doświadczenie.

Utrudzony bezowocną pogonią i nieznośnym skwarem, schronił się wreszcie do cukierni Loursa na Krakowskiem Przedmieściu. Usiadł na werandzie przy stoliku, do którego krawędzi przytwierdzony był przyrząd, zaopatrzony w długi szereg błyszczących metalowych guziczków. To był elektro telefotoskop, łączący cukiernię Loursa z całym światem.

Za pomocą tego cudownego przyrządu, wydłużającego pole widzenia w nieskończoność, można było zapuszczać wzrok w najodleglejsze strefy ziemskiego globu, lubując się kolejno widokiem podzwrotnikowych palm i podbiegunowych lodów. Pocisnąwszy guzik odpowiedni, widziałeś jak na dłoni obraz tego, co się w danej chwili dzieje tu lub tam; to zaś tak wyraźnie, jak gdyby cię czarnoksięska siła przeniosła na ono miejsce, które pragnąłeś zobaczyć.

Czarny Tulipan znał przyrząd ten dokładnie. Kazawszy więc sobie podać mazagranu dla ochłody, wrzucił dziesięć groszy do aparatu. Duża tafla matowego szkła wysunęła się z zagłębienia, znajdującego się po za stolikiem i zasłoniła mu widok brudnych kamienic stojących naprzeciwko.

Chwilę jakąś wahał się, nie wiedząc, jaki obraz wywołać; czy zobaczyć cesarza Wilhelma, spożywającego śniadanie na szczycie Północnego Przylądka, czy Hajotę, wstępującą na stromy wierzchołek Pic Clarence, czy Sienkiewicza, polującego w Afryce na hipopotamy, czy nakoniec panią Lucynę Ćwierciakiewiczową, zrywającą szarotki na tatrzańskiej połoninie?

Wreszcie, jak to zwykle bywa, gdy człowiek zbyt wiele ma do wyboru i sam z sobą w rozterce powziąć nie może postanowienia, uległ postronnemu impulsowi, i pocisnął, niemal bezwiednie, guzik pod napisem „Paryż“ umieszczony. W mgnieniu oka zarysowało się na matowej szybie widmo bulwaru, napełnionego zgiełkliwym ruchem.

Tak, to był istotnie Paryż!

Naprzeciwko, na drugiej stronie szerokiej ulicy widniał dobrze mu znany fronton kościoła św. Magdaleny.

Warunki udziału w wiecu. Bilet udziału w wiecu (na różowym kartonie), uprawniający do księgi pamiątkowej, która zawierać będzie wszystkie mowy, wygłoszone na uroczystych zebraniach, po polsku i po rusku, referaty i przebieg dyskusyi w sekcyach, oraz nazwiska wszystkich uczestników wiecu: kosztuje 3 złr. Bilet wstępu na posiedzenia sekcyi i uroczyste zebrania, bez księgi pamiątkowej (na zielonym kartonie) kosztuje 1 złr. Zamiejscowi mógą zamawiać bilety pod adresem: Komitet wiecu katolickiego w Krakowie. Sprzedaży biletów podjął się p. Władysław Fischer w Krakowie, linia AB.

Bilety otrzymać mogą tylko osoby znane, lub posiadające rekomendacye osób znanych, mianowicie XX. proboszczów swoich. Bilety dla Pań na loże, w czasie uroczystych zebrań, ogłoszone zostaną później.

Kwatery zamawiać mogą zamiejscowi goście pod adresem: Komitet wiecu katolickiego w Krakowie. Prosimy dokładnie wyszczególnić, jakiej kwatery kto sobie życzy: czy osobnej, czy wspólnej, za pieniądze, czy za darmo?

Komisya kwaterunkowa wiecu katolickiego uprasza wszystkich Obywateli miasta Krakowa, którzyby na czas wiecu mogli ustąpić pomieszkań dla gości, żeby się z tem zgłaszali do Przewodniczącego tejże komisyi: Dra Tadeusza Starzewskiego w Krakowie, ul. Sławkowska Nr 4, II piętro.

Kraków 19 czerwca 1893 r.

Komitet Wykonawczy.

Sprawy miejskie.

Wybory do Rady miejskiej.

Otrzymujemy następującą odezwę:

Do Szan. Wyborców Koła III oddziału drugiego.

Zalecamy Szan. wyborcom jako kandydatów na radców miejskich przy wyborze w dniu 21 czerwca b. r., z Koła III oddziału drugiego, pp.: 1) *Głowackiego Wacława*, jubilera. 2) *Mirtenbauma Emanuela*, przemysłowca. 3) *Przeworskiego Juliusza*, przemysłowca. 4) *Dra Rothweina Leona*, adwokata krajowego. 5) *Rożnowskiego Stanisława*, przemysłowca.

W Krakowie dnia 19 czerwca b. r.

Józef Bielak, Władysław Boguński, Dr Tadeusz Browicz, Jakób Bober, Dr Leon Cyfrowicz, Maksymilian Ehrenpreis, Dr Henryk Feintuch, J. Władysław Fischer, Jan Geisler, Dr Jan Hajdukiewicz, Dr Leon Horowitz, Dr Faustyn Jakubowski, Dr Franciszek Kasparek, Dr Władysław Lisowski, Dr Władysław Markiewicz, Leon Mikucki, Dr Karol Pieniążek, Karol hr. Scipio.

Dziś odbywa się wybór 6 członków do Rady miejskiej z koła III oddziału 1-go. Komisyi wyborczej przewodniczy r. m. St. Feintuch; w skład jej wchodzą r. m. Birnbaum i Redyk, jako delegowani Rady, oraz zaproszeni z grona wyborców pp. Władysław Fischer i Jakób Bober. Z Magistratu obecni pp. sekretarz Schlichting i komisarz p. obwodowy Kowalski.

KRONIKA.

Kraków 19 czerwca.

— **JE. p. Namiestnik hr. Badeni** przyjechał wczoraj rano do Krakowa i zamieszkał wraz z rodziną w hotelu Saskim. Na dworcu powitali p. Namiestnika p. delegat Laskowski i p. dyrektor policyi Dr Korotkiewicz. Wczoraj po południu był p. Namiestnik na wyścigach, dzisiaj rano zaś udzielał audyencyj. Dziś wieczorem odjeżdża p. Namiestnik do Wiednia.

— **Jego Eminencya X. Kardynał Dunajewski** zamianował X. Józefa Kufla, proboszcza w Bierzanowie, poddziekanim dekanatu wielickiego i równocześnie udzielił mu odznaki, zwanej *Expositorium canonicale.*

— **Zapiski osobiste.** Prof. Dr Abraham bawi w Krakowie. — Bawi w naszem mieście p. Napieralski, redaktor *Katolika* w Bytomiu.

— **Prof. Dr Zoll** w sprawie spadkowej po ś. p. Wiktorze Osławskim wyjeżdża jutro zrana do Paryża. Zwłoka w wyjeździe spowodowaną została tem, że obecnie dopiero otrzymał legalizowany duplikat aktu naturalizacyi ś. p. Osławskiego, jako poddanego austryackiego, który to akt dla przeprowadzenia pertraktacyi spadkowej jest konieczny.

— **Z Uniwersytetu.** P. Natan Weindling, rodem z Wieliczki, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

— **Przed pogrzebem ś. p. Lenartowicza** mówiono, jakoby jeden z uczniów uniwersytetu miał był mieć mowę nad grobem, ale przeszkodził temu zakaz policyi tutejszej, a następnie Namiestnictwa.

Jesteśmy upoważnieni, ze strony najpoważniejszej i najbardziej uprawnionej, sprostować tę mylną wiadomość, i donieść, że ani te władze, ani żadne inne, zakazu takiego nie wydały.

— **Odezwa.** Rada Bractwa N. P. Maryi Królowej korony Polskiej wydała do PP. Majstrów krakowskich następującą odezwę: Rada Bractwa N. P. Maryi Królowej Korony Polskiej, w porozumieniu z Książęco-Biskupim Ordynaryatem i z Magistratem krakowskim, urządziła wspólne i regularne nabożeństwo dla uczniów terminujących, by im dać dogodną sposobność wysłuchania w dni święte Mszy św. i zastosowanego do ich potrzeb kazania; w tej też myśli rozdała między nich paręset książeczek do modlenia. Nabożeństwo to, zalecone odezwą Magistratu z dnia 10 lutego 1893, odprawia się w kościele XX. Pijarów o godzinie 9-tej we wszystkie niedziele i święta, nie wyjąwszy czasu wakacyj. Tymczasem od samego początku ledwie część terminatorów, zapisanych do szkół przemysłowych, uczęszczała do kościoła XX. Pijarów, obecnie zaś, po zakończeniu nauki wieczrnej, chodzi ich tam mała tylko garstka. Czemu przypisać tak wielkie niedbalstwo, nie chcemy dochodzić. Terminatorowie uniewinniają się najczęściej tem, że chodzą do innych kościołów, co jednak nie zawsze jest prawdą; to znowu zwalają winę na swoich majstrów. Nie można atoli przypuścić, aby pośród majstrów chrześcijańskich znaleźli się tacy, którzyby uczniom swoim dawali okazyę i powód do przekraczania przykazań Bożych i kościelnych. Wszakże znaczna liczba majstrów krakowskich na zebraniu, odbytem 4 lutego b. r., powitała z radością zaprowadzenie nabożeństwa dla terminatorów i przyrzekła współdziałać z Radą Bractwa w tej zbożnej myśli. Niemało też samym majstrom na tem zależy, by mieć młodzież uległą, obyczajną i pracowitą, a taką stanie się ona tylko pod wpływem religii św. i przy wierności dla wszystkich obowiązków chrześcijańskich. Również i dobro stanu rzemieślniczego, a pośrednio dobro społeczeństwa i narodu wymaga, aby przyszli czeladnicy i majstrowie nabyli zawczasu znajomości prawd wiary i przejęli się głęboko jej zasadami, a życiem bogobojnem zapewnili sobie błogosławieństwo Niebios; bo przecież wiadomo, że człowiek niereligijny łatwo wpada w występek, z występku w nędzę, a przez to staje się hańbą swego stanu i plagą społeczeństwa. Nie należy wreszcie zapominać, że majstrowie i przełożeni mają wielki i święty obowiązek dbać wedle sił o zaspokojenie religijnych i moralnych potrzeb swoich podwładnych i że z tego obowiązku zdadzą kiedyś rachunek przed Bogiem.

Toż przez wzgląd na wolę Bożą, na pożytek Ojczyzny i na dobro stanu rzemieślniczego prosimy wszystkich Panów Majstrów i Przełożonych, by sami przyświecając przykładem, znaglali swoich uczniów do uczęszczania na wspólne nabożeństwo we wszystkie niedziele i święta, a zarazem baczyli na to, czy oni chodzą rzeczywiście do kościoła XX. Pijarów o godz. 9-tej, czy też, jak się często dzieje, przechadzają się po ulicach. Nie wątpimy też, że Szanowny Pan, jako dobry chrześcijanin i dobry obywatel, spełni sumiennie ten obowiązek.

Z Rady Bractwa N. Panny Maryi Królowej Korony Polskiej.

Kraków 9 Czerwca 1893 r.

X. Józef Pelczar, podstarszy.

— **Bal hrabstwa Romanów Potockich.** Dzień wczorajszy zakończył się świetnym balem w hotelu Saskim. Był to coroczny, tradycyonalny już u nas bal, wydawany podczas wyścigów przez hr. Romanów Potockich. Bal udał się znakowicie i pozostanie w pamięci Krakowa. Całe towarzystwo krakowskie i wszyscy goście nasi, przybyli na wyścigi, brali w nim udział. Do mazura stanęło 40 par. Do kolacyi usiadło przeszło 150 osób. Toalety dam odznaczały się wytwornością i smakiem, mianowicie suknia gospodyni, skrojona wedle wracającej w Paryżu mody z połowy stulecia, ciemna z jasnemi wolancikami, dalej toaleta hr. Andrzejowej Potockiej, która na szyi miała cudownej wody szmaragdy, przeplatane brylantami tak, jak i ks. Czetwertyńska; dalej hr. Romerowej i innych, które po większej części szyje otoczyły sznurami pereł. Perły były ulubionym klejnotem pań, znajdujących się na tym balu. — Tańce prowadził porucz. Gorayski. Z panien odznaczały się urodą i pięknym strojem: księżniczki: Radziwiłł, Czetwertyńska, Windischgraetz; hrabianki: Badenianka, namiestnikówna, Krasińska, Helena Mycielska, Komorowska, Taida Wodzicka, Badenianka z Branic, Romerówna, pani Zakrzewska itd. Na balu byli obecni między innymi: JE. Namiestnik, JE. jen. Windischgraetz, JE. jen. Ziemięcki, jen. Geldern, delegat p. Laskowski, ks. Włodzimierz Czetwertyński, ks. Maciej Radziwiłł itd.

Dziś odbędzie się bal w pałacu hrabstwa Andrzejów Potockich „pod Baranami.“

— **Otrzymujemy następujące pismo:** Szanowna Redakcyo! Proszę uprzejmie o umieszczenie w dzienniku następującego pisma:

Z powodu zamieszczonego w kronice *Czasu* z dnia 10 b. m. artykułu o zachowaniu się młodzieży gimnazyum Sobieskiego podczas procesyi z kościoła na Piasku, oświadcza Dyrekcya na podstawie przeprowadzonego dochodzenia, że w całej tej sprawie nie było zgoła między uczniami ani złej myśli, ani zamiaru znieważenia nabożeństwa.

Dyrekcya c. k. gimnazyum III.

W Krakowie 19 czerwca 1893.

Łączę przy tej sposobności wyrazy winnego szacunku i poważania. *Siedlecki,* dyr. gimn. III.

W dopełnieniu niniejszego sprostowania dowiadujemy się, że ołtarz umieszczono po raz pierwszy w gmachu szkolnym, a skoro tylko o tem dowiedziała się Dyrekcya, poleciła usunąć uczniów z klas, umieszczonych na rogu gmachu. Wypadek zrządził, że na chwilę najuroczystszą w czasie procesyi wypadła pauza, a uczniowie poczęli się tłoczyć do okien, i nie wiedząc zrazu o procesyi, zachowali się hałaśliwie, co w gmachu, niemającem podwórza, jest prawie nieuniknionem. Hałas zwykły, niezwracający w innych warunkach uwagi, zwrócić ją musiał wśród ciszy, panującej w czasie modlitwy przed ołtarzem. Śledztwo wykazało, że wyrzucania przez okna cząstek roślin, przyniesionych przedtem na lekcyę botaniki, samo przez się karygodnego, nie można w tym wypadku uważać za wynik złej woli, ale zupełnej niewiadomości o tem, co się dzieje na ulicy, gdyż gzemsy przed oknami drugiego piętra są zbyt szerokie, aby można bez wychylania się widzieć, co się na chodniku dzieje. — Zamknięcie okien nastąpiło natychmiast, skoro tylko zauważono procesyę. Winni wyrzucania roślin przez okno zostali ukarani.

— **Towarzystwo lekarskie krak.** odbędzie wyjątkowo we czwartek d. 22 b. m. o g. 6 po poł. posiedzenie zwyczajne w sali Śniadeckich (*Collegium novum* I piętro). Porządek dzienny: 1) sprawa wyborów do Izby lekarskiej; 2) zapowiedziany wykład Dra Mayzla; 3) prof. Walentowicz będzie mówić o wartości dyagnostycznej malleiny; 4) demonstracya Dra Zolla.

— **Nowy król kurkowy.** W ubiegłą niedzielę, po złożeniu przez p. Marfiewicza godności króla kurkowego, rozpoczęło się strzelanie królewskie w strzelnicy Towarzystwa strzeleckiego w Krakowie. W dzień ten odwiedzili krakowskich braci kurkowych, strzelających do kura drewnianego, lwowscy bracia kurkowi, bawiący w Krakowie, między nimi p. prezydent Mochnacki, były I delegat p. Michalski Michał, profesor Dr Roszkowski, adwokat Małachowski, p. Dzikowski i inni, w zastępie 15 osób. Serdecznie i gorąco powitano braci kurkowych lwowskich i urządzono na ich cześć ucztę w hotelu Drezdeńskim, podczas której wznoszono piękne toasty. I tak prezes Towarzystwa strzeleckiego Dr Hajdukiewicz wzniósł toast za cześć m. Lwowa w ręce p. prezydenta Mochnackiego, ten zaś wzniósł toast w podniosłych słowach za pomyślność krakowskiego Towarzystwa Strzeleckiego. Po tym akcie, strzelanie królewskie trwało przez tydzień cały od godz. 5—7 wieczorem. Przedwczoraj w sobotę kur drewniany tak był potrzaskany celnemi strzałami, iż pozostał tylko drobny szczątek, ukryty za szrubą, na której cały kur był przymocowany. Ponieważ strącenie tego szczątka było nie możliwe, więc go przeniesiono wczoraj w niedzielę na czop drewniany i o godz. 5 popołudniu rozpoczęło się ostatnie strzelanie. Po kilkunastu strzałach resztkę tę strącił p. Sebastyan Jaworzyński, tutejszy architekt i budowniczy i wskutek tego według tradycyjnego ceremoniału został królem obwołany. Marszałków godność za najlepsze strzały otrzymali pp. prezes Tow. Dr Hajdukiewicz i p. Stanisław Woyneko-Tomkiewicz. Po uroczystym pochodzie z nowym królem odbyła się uczta.

— **Corso kwiatowe.** Powozy będą nadjeżdżać od ulicy Wolskiej i jechać ku ogrodowi Krakowskiemu prawą stroną ulicy Karmelickiej, wracać zaś lewą. Wymijanie się nie jest wskazane.

— **Walne zebranie** członków Związku handlowego Kółek rolniczych odbędzie się jutro we wtorek o godzinie 10 przed południem w sali Muzeum techniczno-przemysłowego. Na porządku dziennym: 1) Zagajenie. 2) Sprawozdanie dyrekcyi z działalności Związku. 3) Sprawozdanie z czynności Rady nadzorczej. 4) Przedłożenie zamknięcia rachunkowego za pierwszy rok istnienia Związku i wnioski o udzielenie absolutoryum. 5) Uchwała w przedmiocie rozdziału zysków. 6) Zmiana statutu. 7) Wybór komisyi kontrolującej. 8) Wnioski członków. Spodziewać się można, że w zgromadzeniu tem, dotyczącem tak pożytecznej i potrzebnej instytucyi weźmie udział poważna liczba członków.

— **Kwesta,** urządzona wczoraj w kościele N. Panny Maryi na ostatniej Mszy św., podczas której amatorowie wykonywali utwory wokalne muzyki kościelnej, przyniosła: 89 złr. 47 ct., 1 funt szterl., 5 rs. 15 kop. i 10 franków zł. Dochód z kwesty przeznaczonym został na potrzeby kościoła Maryackiego.

— **Samobójstwo.** Wczoraj przed południem popełnił samobójstwo przez zastrzelenie w koszarach na Zamku ogniomistrz artyleryi Zygmunt Sohal. Zwłoki przeniesiono do kostnicy szpitala wojskowego.

— **Pożar.** Dziś przed południem o godz. 11 min. 25 wybuchł ogień w piwnicy domu pod L. 14 przy ul. Szewskiej. Zapaliły się pułki drewniane, urządzone przez skład wódek p. Deptucha, na flaszki, których wszakże jeszcze nie było. Obok przegrodzona deskami była piwnica ze składem spirytusu. Straż ogniowa, przybyła we dwa plutony, I i II, pod komendą p. Eminowicza, miała trudne zadanie. Brandmistrz p. Stępiński przywdział respirator i wszedł do piwnicy, za nim p. brandmistrz Henuzelmann ze starym respiratorem. Pożar wszakże ugaszono rychło i nie dopuszczono rozszerzenia się takowego na sąsiednią piwnicę. Powodem ognia była prawdopodobnie nieostrożność. Przy pożarze był p. prezydent Friedlein i starszy porucznik policyjny p. Golachowski.

— **Sprawa utrzymania czystości** w mieście wymaga gwałtownej naprawy. Wiatr, który wczoraj przed południem szalał w mieście, okazał dopiero, jak niedołężnie prowadzona jest u nas akcya porządkowania miasta. Około gmachu pocztowego utworzyła się stała trąba powietrzna z gęstego kurzu tak, że po prostu przejść tamtędy nie było można. Nigdzie w mieście nie było widać śladu kropienia ulic. Wiatr nagromadził przed księgarnią p. prezydenta miasta stosy najobrzydliwszego śmiecia, papierów itp. Kraków nurzał się w tumanach brudnej kurzawy. A teraz fakt drugi: W sobotę wieczorem o godz. 11 w nocy asfalt pod kolumnadą Sukiennic był świeżutko skropiony. O 11 w nocy!! Dalej: przed kilku dniami, bezpośrednio po rzęsistym deszczu, spotkaliśmy przy ul. Brackiej beczkowóz, skrapiający na gwałt ulicę. Jest system w tem szaleństwie! Upraszamy p. prezydenta miasta, aby wejrzał w tę sprawę i z całą energią wprowadził ład w akcyi, która prowadzona jest bez planu i porządku.

— **Mianowania i przeniesienia.** Najj. Pan postanowieniem z d. 12 b. m. zamianował profesora gimnazyalnego w Jaśle Józefa Sękiewicza dyrektorem niższego gimnazyum państwowego w Buczaczu.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła kontrolora pocztowego Leinera z Jarosławia do Stanisławowa.

— **Manewry w Galicyi.** *Dz. Polski* pisze: Dowiadujemy się z autentycznego źródła, że w dniu 3 września br. cesarz Franciszek Józef przybędzie do naszego kraju i zabawi tutaj do 7 września włącznie. Celem tej podróży monarchy będą manewry korpusu 10 i 11., skutkiem czego cesarz uda się nasamprzód do Jarosławia, następnie zaś do Krakowca.

— **Rektorem Uniwersytetu lwowskiego** na rok 1893/94 wybrany został prof. Dr Ludwik Ćwikliński. Z dokonanych dotąd wyborów na wydziałach, wyszli jako wybrani X. prof. Dr Jan Bartoszewski, dziekanem wydziału teologicznego, a prof. Dr Władysław Abraham, dziekanem wydziału prawniczego.

— **Rektorem lwowskiej szkoły politechnicznej** na rok 1893/4 został wybrany profesor Dr Placyd Dziwiński.

— **U X. Metropolity Sembratowicza** była onegdaj deputacya księży z grecko-kat. dekanatu lwowsko-gródeckiego i złożyła kondolencyą, oraz wyraziła oburzenie na brutalny napad, którego X. metropolita padł ofiarą. W imieniu deputacyi przemawiał X. kan. Turkiewicz. X. metropolita w serdecznych słowach podziękował deputacyi za przybycie i złożenie kondolencyi.

Z sanockiego otrzymał X. metropolita następujący telegram: Szlachta ziemi sanockiej i Rada powiatowa, oburzeni napaścią nikczemników, składają u stóp W. Ekscelencyi zapewnienie najgłębszej czci i hołdu.

Feliks Gniewosz, marszałek pow.

— **Poświęcenie hotelu Imperial.** Ze Lwowa donoszą nam: (X) P. Krzysztof Janowicz, dotychczasowy dzierżawca hotelu „Imperial“ przy ul. Trzeciego Maja we Lwowie, nabył przed kilku dniami od zarządu kolei państwowych na swą wyłączną własność wspaniały gmach, a w którym się mieści hotel „Imperial“ W sobotę odbyło się poświęcenie tego gmachu, którego dokonał radca konsystorza i kanonik kapituły ormiańskiej X. Mardyrosiewicz. Po poświęceniu przyjmował p. Janowicz liczne grono osób sutem śniadaniem, podczas którego wznoszono liczne toasty na pomyślność właściciela i na cześć X. Arcybiskupa Issakowicza. Posłom krakowskim i z zachodniej Galicyi znanym jest dobrze ten z prawdziwym komfortem urządzony hotel. Nowy właściciel poczynił w hotelu dalsze korzystne zmiany, mianowicie postarał się o remizę dla wygody gości, zaprowadził łazienki a sala i gabinety restauracyjne zostały z komfortem urządzone w parterze.

— **Zwiedzanie kopalń wielickich.** We czwartek dnia 29 czerwca w w dniu św. Piotra i Pawła, urządza komitet obywatelski krakowski zwiedzenie sławnych w całym świecie kopalń wielickich, z którego czysty dochód przeznacza na budowę „Domu Akademickiego“ w Krakowie. W tym celu będzie kopalnia rzęsiście oświetloną, a nadto urozmaicą pobyt publiczności w kopalni ognie sztuczne, jazda piekielna i chór akademicki.

— **Badania geologiczne.** W celu zbadania geologicznych pokładów potasowo-solnych w Galicyi wschodniej, wykona zarząd salinarny kałuski nowe wiercenia w ciągu bieżącego lata w Turzy wielkiej i w Morszynie. Roboty mają być rozpoczęte jeszcze w bieżącym miesiącu.

— **Zmiana własności.** Hr. Roman Potocki nabył od p. Włodzimierza Rylskiego majątek Zwienczyce, o dziesięć minut drogi od Rzeszowa położony.

— **Usiłowane samobójstwo.** W Czerniowcach usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru na ulicy uczeń VII. klasy gimnazyalnej Goldenberg. Stan młodego samobójcy nie pozostawia prawie żadnej nadziei.

— **Egzamin dojrzałości** odbył się w gimnazyum w Tarnowie w dniach 9, 10, 12, 13 i 14 b. m. pod przewodnictwem inspektora krajowego, Dra Ludomiła Germana. Za dojrzałych z odznaczeniem uznano: Albrychta Alfreda, Brezinę Władysława, Eustachiewicza Ludwika, Gadowskiego Walentego, Padykułę Piotra, Passowicza Piotra, Solaka Jakóba. Za dojrzałych uznano: Branda Pinkasa, Ehrenfreunda Henryka, Gładysiewicza Antoniego, Habichta Ernesta, Kornickiego Karola, Kuka Henryka, Kuśnierza Władysława, Malawskiego Tadeusza, Marczaka Piotra, Narzymskiego Stanisława, Paszczę Kaspra, Pawłowskiego Kazimierza, Peszkowskiego Kazimierza, Reca Michała, Sichrawę Rudolfa, Syruczka Witolda, Witka Józefa; 7 abituryentów otrzymało pozwolenie poprawienia jednej niedostatecznej cenzury po wakacyach, 4 reprobowano na rok. Dnia 15 b. m. odbyło się uroczyste wręczenie świadectw abituryentom.

— **Egzamin dojrzałości** w Jarosławiu złożyli z odznaczeniem: Buchheim Dawid, Hanas Jan, Kibitz Leon, Koprowicz Stanisław i Łycyniak Bazyli; za dojrzałych uznani zostali: Atlas Samuel Juda, Bartuś Jan, Dąbrowski Mieczysław Teofil, Dworski Józef Klemens, Gorecki Jędrzej, Gottlieb Wilhelm, Gryziecki Mikołaj, Guckler Władysław Antoni, Moszkowicz Jan, Ostrowski Gustaw, Kazimierz Roman, Rutkowski Witołd Tadeusz, Rydel Józef, Süseles Markus, Wojtaś Michał, Wolańczyk Władysław, Wołuszczuk Władysław, Pretorius Tomasz (eksternista). Do egzaminu dojrzałości przystąpiło 25 uczniów publicznych i 8 eksternistów. Oprócz powyżej wymienionych, reprobowano na rok 4 eksternistów i jednego ucznia publicznego, bez terminu 3 eksternistów — otrzymał pozwolenie poprawki jeden uczeń publiczny, od ustnego egzaminu odstąpił jeden eksternista i jeden uczeń publiczny.

— **Z Wiednia** piszą nam 18 b. m.: Podczas tegorocznej sesyi delegacyj austryacko-węgierskich powrócił zwyczaj dawania obiadów i wieczorów przez cesarza i przez ministra spraw zagranicznych dla członków obu delegacyj, zwyczaj, od którego odstąpiono w r. z. z powodu cholery w Peszcie, gdzie w r. z. obradowały delegacye. Ponieważ każda delegacya obraduje zupełnie oddzielnie, przeto te towarzyskie zebrania dają sposobność bliższego zetknięcia się delegatów austryackich z węgierskimi. W ciągu teraźniejszej sesyi, oprócz urzędowego przyjęcia delegacyj — każdej oddzielnie — przez cesarza w d. 27 maja przy uroczystem otwarciu ich obrad przemowami przezesów delegacyj do monarchy i odpowiedzią cesarską — był wielki wieczór u dworu 29 maja, na który zaproszono członków obu delegacyj, są dwa obiady u cesarza, jeden wczoraj 17 b. m. drugi dzisiaj, a minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky, dawał już dwa obiady 12 i 14 b. m.; i daje jeszcze trzeci 19 b. m., zapraszając na każdy trzech członków obu delegacyj, ministrów wspólnych i obecnych tu ministrów węgierskich. Na każdy z dwóch obiadów, dawanych u dworu, zaproszono jak zwykle połowę członków każdej delegacyi, ministrów i naczelników sekcyj w ministerstwach wspólnych. Na wczorajszym obiedzie u cesarza byli z delegatów polskich: Excel. Jaworski, Chrzanowski i Popowski. Na dzisiejszy obiad zaproszono z delegatów polskich: Dunajewskiego, hr. Badeniego, Kluckiego, Szczepanowskiego i hr. Wodzickiego.

— **Kołowacizna polityczna.** *N. fr. Presse* pisze wczoraj artykuł wstępny o wyborach niemieckich, w którym stwierdza równocześnie następujące rzeczy: 1) że sądu o wyborach wydać nie można, bo jest za wiele wyborów ściślejszych; 2) że wynik wyborów jest doniosłem zawołaniem: nie! wobec ustawy wojskowej; 3) że ustawa wojskowa nie grała żadnej roli w wyborach; 4) że wybory są klęską liberalizmu, a więc i rządu!! W trzech łamach tyle absurdów! A czytelnicy tego pisma, których nie brak i u nas, zdeprawowani umysłowo długoletnią lekturą tych bredni, czytają je i uważają za wyrocznię w sprawach politycznych.

— **Świętopietrze.** Z okazyi jubileuszu papieskiego złożyli rozmaici pielgrzymi sumę 3,460.000 franków, jako świętopietrze. Dary poszczególnych zakonów i znakomitych osób wyniosły 5,600.000 franków. Książę Norfolk ze swej prywatnej kasy złożył sam milion franków.

— **Z Wilna** piszą do *Słowa* pod dniem 15 b. m.: Wczoraj 2 (14) b. m. nowowybrani radni miejscy (duma) zebrali się, celem wyboru prezydenta (głowy) i członków zarządu. Na prezydenta stawiono 5 kandydatów, a mianowicie: pp. Rubcowa, Gołubinowa, Niekludowa, Stronza i Antoniego hr. Tyszkiewicza, lecz nie wybrano żadnego. Na członków zarządu wybrano pp.: Szurskiego, Jamonta, Pietraszkiewicza i Kulwińskiego. Nowe wybory prezydenta odbędą się za tydzień.

— **Car** z rodziną przesiedlił się 15 b. m. do Peterhofu.

— **P. Jan Dybowski** miał w jednej z sal paryskiej giełdy handlowej nowy ciekawy odczyt o wielkich korzyściach, jakie obiecują handlowi francuskiemu i kolonizacyi nowe, odkryte i zbadane przez niego kraje.

— **Roboty wiedeńskie.** Znamienny zaszedł onegdaj wypadek: rozpoczęto nareszcie tak gorączkowo oczekiwane wielkie roboty miejskie, kopanie ziemi pod kanały zbiornikowe, przez które rzeczka Wiedenka będzie asanizowana, oraz budowę baraków i magazynów. Odrazu 2.000 robotników mogło otrzymać stałe zajęcie, tymczasem stawiło się na jednem miejscu tylko 50, i to przeważnie Włochów. Około 200 robotników miejscowych wałęsało się w pobliżu biur, oświadczając, że roboty na akord (sposób najsprawiedliwszy) nie podejmą, że żądają płacy dziennej itp. Pozostało pytanie: gdzie się podziały te tysiące robotników bez zajęcia, którzy już dwa lata z rodzinami głód cierpieli? Cóż na to organa liberalne wiedeńskie, które w interesie robotników (!) domagały się gwałtem rozpoczęcia robót?

— **Dramatyczna scena** rozegrała się w ubiegły wtorek w Izbie francuskiej. Przemawiał Barthon za częściowem odnawianiem Izby. Wśród jego mowy młody deputowany departamentu wyższej Saony Chaudey, uczynił na głos uwagę, dotyczącą komuny z r. 1871, a dla niej niepochlebną. Na to znany komunard Cluseret zawołał: „Jesteś pan za młody, aby mówić o komunie.“ „Nie jestem tak młody — odparł Chaudey — aby nie pamiętać, że pańscy przyjaciele zamordowali mi ojca w r. 1871.“ Podwójną salwą oklasków powitała Izba ten wykrzyk młodego posła.

— **Hans Schrammel,** założyciel i dusza słynnego wiedeńskiego kwartetu „Schrammlów,“ umarł w sobotę w Wiedniu. Jeszcze podczas zeszłorocznej wystawy muzyczno-teatralnej, Schrammle produkowali się w „Alt-Wien“ z ogromnem powodzeniem.

— **Nekrologia.** Helena z Wysiekierskich Librowska, wdowa po oficerze b. wojsk polskich w r. 1831 i pisarzu trybunału b. Rzposp. krak., właścicielka realności w Krakowie, zmarła w piątek we Lwowie przeżywszy lat 69.

Repertuar teatru krakowskiego.

Jutro we wtorek, z powodu Corsa, przedstawienia nie będzie.

We środę 21 b. m. pierwszy gościnny występ Felicyi Stachowicz, artystki teatru lwowskiego, po raz dwudziesty: *Klub kawalerów,* komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

We czwartek 22 b. m. drugi gościnny występ Felicyi Stachowicz, artystki teatru lwowskiego: *Poskromienie złośnicy,* komedya w 5 a. Szekspira.

— Dnia 18 czerwca pogoda; termometr od +14·7 doszedł do +26·5 C. Barometr opada; o godzinie 7 rano dnia 19 czerwca stan jego był 741·5 mm., termometru +17·6 C. Wiatr zachodni.

We wtorek dnia 20 czerwca: św. Reginy p. i Florentyny.

Z TEATRU.

Przyznajemy się ze wstydem, że dopiero w sobotę widzieliśmy po raz pierwszy *Męża od biedy* na scenie. W przedstawieniu wydał nam się nieco rozwlekły; była to zapewne wina niedość szybkiego tempa gry artystów, zresztą wogóle wcale nie złej. Nie żal było jednak i na tę rozwlekłość się narazić, żeby zobaczyć *Męża* i przyjrzeć się jak w ramach kulis wygląda ten przepysznie wykrojony kawał wiejskiego życia z folwarku, pełen figur narysowanych tak prawdziwie i świetnie, obserwowanych nie bez zaprawionej goryczą ironii, a przecież z tak pobłażliwą i wyrozumiałą miłością ludzi i świata.

Państwo Dawnoscy mieszkają zapewne gdzieś w sąsiedztwie „kawalera marcowego.“ On za młodu, jak mu to żona wymawia, był człowiekiem „lekkim i bez zasad,“ dziś zdziecinniał, ale pozostała mu ta charakterystyczna dla lekkomyślnych natur naszego zwłaszcza typu dobroć i miękkość serca, która nas jedna i ujmuje, choć w gruncie rzeczy ma tak lichą i niską wartość. Ten staruszek powinienby być wstrętnym w scenie z pokojówką swego rządcy, kiedy pod pozorem bawienia dziecka zaczepia ją i częstuje umyślnie przywiezionemi dla niej cukierkami; jest tylko po molierowsku śmieszny, kiedy się pyta żony,

---

Chodniki po prawej i po lewej stronie roiły się różnobarwnym tłumem. Środkiem bulwaru płynęły dwoma rzędami elektryczne dorożki, powozy i omnibusy. Zręczni jeźdźcy przesuwali się pomiędzy niemi, pędząc na welocypedach, poruszających się również za pomocą elektrycznego przyrządu.

Roztargnionem okiem przypatrywał się Czarny Tulipan niespokojnemu wrzeniu tego ludzkiego mrowiska, nie znajdując w tem, na co patrzał, żadnej podniety do wrażeń, których łaknęła jego dusza. Zniechęcony, zamierzał już odstąpić od elektro-telefotoskopu, gdy wtem zwrócił jego uwagę wspaniały zaprzęg *à la Daumont,* posuwający się zwolna po bulwarze.

Pojawienie się tego zaprzęgu byłoby niewątpliwie i w roku 1893 zrobiło niepospolite wrażenie; pod koniec XX wieku, i gdy elektryczność powszechnie zastąpiła była żywy materyał pociągowy, był widok jego wprost już osobliwością. — Wyglądało to mniej więcej tak, jak gdyby ktoś za naszych dni wyjechał na spacer w hełmie i kolczudze, wioząc na łęku jakąś Meluzynę lub Goplanę. Musiał być djablo bogatym i djablo narwanym ten, kto sobie w roku 1993 pozwalał tak dziwackiego wybryku!

Lekką, szafirowym atłasem wybitą *Victorię* ciągnęły cztery rosłe, skarogniade angliki, których każdą parę prowadził „z konia“ dżokiej w ciemno-szafirowej aksamitnej dżokiejce, takimże szpencerku, białej, koronkowej krawacie, białej peruce, łosiowych spodniach i butach ze sztylpami. Z tyłu, w koźle za powozem, siedziało dwóch sążnistych murzynów, w ciemno-szafirowych, aksamitnych *à la Louis XIV* kubrakach, białej koronkowej krawacie, białych perukach, trójgraniastych z piórami i galonem kapeluszach, białych, jedwabnych pończochach i trzewikach ze srebrnemi klamrami.

Trudno było wyobrazić sobie coś wytworniejszego w tym rodzaju — coś bardziej *select,* jakby powiedział bulwarowiec pod koniec XIX wieku. Było to cacko, jakiego serdecznie życzę każdej z moich czytelniczek. Powóz o gumowych kołach i niklowych sprychach, robił wrażenie wykwintnego pieścidełka. Konie były starannie dobrane, a najwidoczniej pielęgnowane z umiejętną troskliwością. Murzyni, równi wzrostem, siedzieli z założonemi na piersiach rękoma, strzelając białkami oczu tylko — po za tem niewzruszeni, pełni uroczystej powagi. Dżokieje młodzi, przystojni a podobni do siebie, jak dwie krople wody, sprawowali urząd swój z namaszczeniem, unosząc się rytmicznie na swych miniaturowych siodełkach. — Czarny Tulipan przypatrywał się z upodobaniem temu niezwykłemu widowisku.

Ale stokroć bardziej niż przepych i wykwint tego zaprzęgu zachwycił go widok młodej kobiety, która w towarzystwie starszej, lecz dobrze zakonserwowanej, jechała tym powozem. Chmurą batystu i koronek owiana, leżała na poduszkach swojego rydwanu, zasłaniając się od słońca parasolką z pawich piór, na której szczycie widniała główka pawia, z dużemi, jak grochy, brylantowemi oczyma.

Płonęły w słońcu przecudne Rio-brylanty, rzucając migotliwe blaski; mieniły się w jego promieniach metalicznie barwy, jaśniejące na rozpostartym pawim ogonie — ale stokroć żywiej płonęły koralowe usta młodej kobiety, rozchylając się w wdzięcznym półuśmiechu — ale tysiąckroć jaśniej gorzały jej ogromne, czarne oczy, spoglądające na świat owym wyrazem zdziwienia, który jest właściwy oczom kreolek, a czyni ich spojrzenie podobnem do spojrzenia ułaskawionej sarenki.

Miało bo też w sobie to zjawisko, promieniejące urokiem młodości, urody i szczęścia, istotnie coś ze słońca, gdy chmury przedziera i mgły rozprasza, złocąc świat cały swojemi łagodnemi uśmiechy. Czar, który od niej szedł, wnikał przez oczy w duszę patrzącego, niby błękit pogodnego nieba, niby pieszczotliwe tchnienie wiosenne, co rozwesela, krzepi i odmładza. Krótko mówiąc, wdzięk jej byłby mógł umarłego w grobie poruszyć, cóż dopiero człowieka, którego krew wrzała wulkanicznym ogniem młodości, rozżarzonym poczwórną dawką skoncentrowanej *Vitaliny!*

(Ciąg dalszy nastąpi).

co może znaczyć zawiązany na tę intencyę na chustce supełek. Dawnoski od chwili kiedy się zjawia ze stałem postanowieniem usunięcia rządcy, i kiedy w każdem słowie wybornej rozmowy z żoną zdradza łatwowierność naiwną ludzi dobrych lub głupich, a najczęściej i dobrych i głupich razem, przez sceny z Szymelskim, w których na przekór żonie bierze stronę siostrzeńca (sceny rzadkiej doskonałości aż do zakończenia tą „malowniczą grupą,“ w którem stępienie jego mózgu pokazuje się w najjaskrawszym rysie — jest figurą nieporównaną, jedną z najlepszych w naszej komedyi. Mieliśmy w ręku manuskrypt *Męża od biedy;* na samym końcu, przy ostatnich słowach Dawnoskiego, dopisał Bliziński w nawiasie drobnemi literami drugie dla tej postaci nazwisko: Bzdurski. Drobny to szczegół, ale nasunął nam pewne refleksye.

Mówiono w mowach pogrzebowych, pisano w artykułach pośmiertnych, że w komedyach Bilińskiego żyje świat, obserwowany przez niego za czasów jego młodości, świat, który dziś się już do grobu położył. Niema już Heliodorów, niema Damazych — wszystko to są tacy „dawnoscy“, zabytki innych czasów, innej epoki. A jakkolwiek tej opinii na poprzek stawał Strasz, stawały niedostatecznie ocenione, wyborne figury *Męża w drodze*, jakkolwiek świeżo cała galerya pomnikowych postaci *Chwastu* zadała jej kłam ostateczny, utrzymuje się ona ciągle i zapewne utrzymywać się będzie jeszcze długo. Nam nigdy ta teorya do przekonania nie trafiała. Przyjrzyjmy się której kolwiek z nowożytnych komedyj, choćby *Damie treflowej* p. Zalewskiego; znajdziemy tam archeologa, który będzie miał wiele analogii z Heliodorem, znajdziemy ojca (nazwiska nie pamiętamy dokładnie) który pewnie razem z Damazym wzrastał. I Dawnoski nie wydaje nam się być „dawnoskim“; niezawodnie rzadko spotkamy go na miejskim bruku lub w literackim salonie. Ale jedźmy w te strony, w których dzikie różyczki rosną, w których Pawłowe dworem trzęsą, w których Szymelscy boją się Moszkowi sprzedać żyto z własnej ordynaryi, a Szymelskie kryminalne romanse czytają — a znajdziemy tam dziś jeszcze tysiące takich figur, jeżeli tylko tak, jak autor *Męża od biedy* patrzeć i obserwować będziemy umieli.

Studyum całe trzebaby napisać, gdyby się chciało podnosić wartość niezwykłą wszystkich postaci *Męża od biedy*. Dawnoski wydaje nam się z pomiędzy nich najlepszą — ale inne nie ustępują mu ani w prawdzie, ani w kolorycie, ani w sile komicznej. W sobotniem przedstawieniu bardzo żywo wystąpiła Ludka Szymelska, grana przez p. Siennicką poprostu zadziwiająco. Artystka wybornie zrozumiała i odtworzyła w najdrobniejszych rysach tę „córkę obywatelską,“ która „przez smutny zbieg okoliczności zeszła na żonę rządcy“ i która „tyle się żenuje,“ kiedy Dawnoscy mięszają się do jej sporów i nieporozumień z mężem. Nie mamy dość słów uznania dla artystki, która w ostatnich czasach dała już kilkakrotnie powód do pochwał bez zastrzeżeń.

Wystawiono także w sobotę utwór p. t. *Koniec stulecia*. Kilka szczególniejszego rodzaju premier, jakie mieliśmy sposobność oglądać w ciągu paru ostatnich miesięcy, było stopniowem przygotowaniem do wstawienia w repertuar i tego także utworu. Po *Szwedzkiej zapałce* mógł doprawdy śmiało nastąpić *Koniec stulecia*. Są to jednak sztuki, które tylko przypadkiem i dla osobistej satysfakcyi autorów dostały się na scenę. Nie były one pisane dla publiczności, a tem mniej dla krytyki. Krytyka zatem mięszać się do nich niepowinna.

K. E.

Wyścigi konne w Krakowie.

(Dzień pierwszy).

Sobotnie, międzynarodowe wyścigi krakowskie, rozegrały się przy jaśniejącej pogodzie, obyły się bez wypadków, ale nie wiele zajęły fachowych sportsmenów z powodu szczupłego w nich udziału koni, nieobecności wielkich zwycięzców na torach wiedeńskim i peszteńskim, wreszcie miękkiego, brakiem wszelkiej energii nacechowanego biegu faworytów. Nie były to jeszcze wyścigi poważne, ale raczej szereg próbnych popisów *(galops d'essai)*, podczas których jeźdzcy mierzyli się, usiłując wybadać przeciwników wartość, coś zatem w rodzaju wstępnego przygotowania się do dalszych zapasów.

Totalizator stosunkowo nie wielkie wypłacał wygrane, gdyż gracze zakładali się ostrożnie, a ryzykowali nie wielkie sumy, „siły“ oszczędzając w przewidywaniu wielkiej późniejszej walki.

W pierwszym biegu o nagrodę Krakusa (1.200 złr.), stanęły u startu cztery konie na ośm mianowanych. 3 letni kaszt. ogier hr. Rud. Kińsky'ego, (C. Liddiard) „Ritter Pasmann“ dzięki małej wadze, jaką niósł (46 kilogr.) pobił faworyta „Korszaka“ hr. Zdzisł. Kinsky'ego, który nosił 56½ klg. Trzecim był „Solitaire“ ks. Fr. Auersperga, „Diadem“ Jen. Alfreda Kodolitsch'a przyszedł ostatni.

Totalizator płacił za 5 złr. 28. „Metę“ zaś za 25 złr. za 1-go konia 87, za 2-go 46 złr.

Do drugiego biegu o nagrodę Rudawy (1.500 złr.) miał stanąć „Sezam“ ogier p. Ludwika Grabowskiego z Królestwa. Tenże jednak nie przysłał w tym roku swych koni do Krakowa, tak, jak ich nie przysłał roku zeszłego Dobrogost czyli hr. Ludwik Krasiński. Hodowcy z zakordonu snać boją się dziwnie koni chowu galicyjskiego, już nie wspominając o austryackich, skoro tak troskliwie naszego unikają toru. Dzięki abstynencyi wyżej wspomnianego sportsmena, bieg drugi rozegrał się między „Tęczą“ hr. J. Tarnowskiego, a hr. St. Siemieńskiego „Polanką“ (Pache), która przeciwnika pobiła, jakkolwiek tego się nie spodziewano. Co prawda jeździec „Tęczy“ spicrutę miał od parady, bo jej nie użył wcale, dochodząc do mety.

Totalizator płacił 11 złr. za 5.

W biegu trzecim, dwulatków o nagrodę dyrekcyi (5000 złr.) „Panama“ hr. Ludwika Trautmannsdorffa, ogólna faworytka, pobiła dwóch przeciwników, którzy stanęli u startu na 27 mianowań: „Violę“ hr. Stan. Siemińskiego z łatwością, ale „Allégresse“ hr. Apponyi'ego dopiero po zaciętej walce i tylko o ćwierć długości konia.

Totalizator płacił 8 złr. za 5 złr. Metę 26 złr. i 21 za 25.

Również tylko trzy konie na 10 mianowanych walczyły w czwartym biegu o nagrodę Cadiego (1.800 złr.) „Achilles II“ (Bulford) barona Zyg. Uechtritz'a przyszedł pierwszy, łatwo bijąc „Calipsa“ p. Art. Egyedi'ego i „Eikonogen“ p. Mich. Keczera.

Totalizator płaci 14 złr. za 5, na metę 46 i 56 za 25 złr.

W piątym biegu (sprzedażnym — nagroda 1.200 złr.) cztery walczyły konie. Wygrała „Orchidée“ (C. Liddiard), hr. M. Esterhazy'ego przed samą metą, wyprzedzając o pół głowy faworyta, „Pojaczę“ porucznika bar. Erlangera, która bieg prowadziła, „Draw-can sir“ hr. Fürstenberga i „Kôveta“ p. Egyedy'ego i „Aloma“ p. B. Bottkę.

Po tym wyścigu odbyła się licytacya „Orchidée,“ która pozostała własnością dawnego posiadacza z powodu braku amatorów.

Totalizator płacił za 5 złr. 19, na metę 36 i 31 za 25 złr.

W biegu z płotami o nagrodę Wisły (1.200 złr.) nagroda dostała się „Cartelieremu“ (Plamer) 4-letniemu ogierowi ks. Fr. Auersperg'a, „Somlo“ hr. Esterhazy'ego był drugi, za niemi przyszli „Vihar“ spółki J. M., „Stróż“ barona Erlangera i „Moritz“ hr. Zd. Kinsky'ego.

Totalizator płacił za 5 złr. 10, na metę 35 i 67 za 25 złr.

Najciekawszy był bez wątpienia ze wszystkich biegów siódmy, oficerskie steeple-chase (nagroda 1.100 złr.) Ośmiu oficerów brało w nim udział; zwyciężył porucznik z 13 pułku huzarów bar. Lazár na 5 letnim ogierze „Radovan,“ wyprzedzając rotm. Goldegg-Lindenburga i por. hr. Starhembergа, znanego zwycięzcę w wyścigu dystansowym z Wiednia do Berlina, dalej por. hr. Paar'a, por. hr. Chorinsky'ego, nadpor. hr. Lasockiego, rotm. Al. Romera i hr. Chorinsky'ego.

Bieg był przez wszystkich zapaśników znakomicie prowadzony, a mistrzowska jazda porucznika Lazara wywołała ogólny podziw.

Totalizator płacił za 5 złr. 14. Wygranej na metę 29, 31 i 34 za 25 złr.

Publiczności było niewiele w sobotę, powozów zauważyliśmy dużo i wcale wytwornie zaprzężonych, ale o tych pomówimy dopiero, kiedy przyjdzie opisywać Korso, które zapowiada się świetnie.

Dzień drugi.

Wyścigi w niedzielę odbyły się przy uczestnictwie istnych tłumów, których nie ustraszył ani wiatr, ani kurz, ani skwar czerwcowy. Przednie loże w głównym pawilonie były wszystkie zajęte przez damy w jasnych, wytwornych toaletach — między niemi znajdowały się: Namiestnikowa hr. Badeniowa, hr. Andrzejowa i Romanowa Potockie, hrabina Kinsky, ks. Maciejowa Radziwiłłowa, ks. Windischgraetzowa, hr. Komorowska, hr. Wodzicka, hr. Sobańska, hr. Badeniowa z Branic, hr. Romerowa, panie: Rogalińska, Günther, Hallerowa, Pobudkiewiczowa, Chełmicka, hr. Żeleńska, prof. Pareńska, pani Pawlikowska itd. *Paddock* zaś roił się sportsmenami czystej i półkrwi.

Gonitwy były nadzwyczaj zajmujące. W pierwszym biegu sprzedażnym (nagroda 1200 złr.), zwyciężył „Puchner“ ks. Auersperga, bijąc „Pirata“ p. Schindlera i „Pearless“ p. Scazighino i „Waldmeister'a“ hr. Esterhazy'ego.

Totalizator płacił za 5 złr. 12 złr., za 1-go konia na mecie 49, za 2-go 94 za 25 złr.

„Puchner“ został drogą licytacyi kupiony przez nadporucznika hr. Giżyckiego za 2000 złr.

Drugi bieg (nagroda Wawelu 4000 złr.) był nadzwyczaj interesujący. Rozegrał się pomiędzy faworytem, zwycięzcą z dnia poprzedniego „Achillesem II“ a „Intrygantem hrabiego Rudolfa Kinsky'ego. „Achilles II“ bieg prowadził, przy mecie jednak, pomimo wysiłków jeźdźca, aby go utrzymać na przodzie, został dogoniony przez „Intryganta,“ który wygrał o ćwierć długości. „Kiemlicz“ p. Sonnenberga z Królestwa Polskiego, przybył złym trzecim, za nim „Daphnę“ barona Erlangera.

Totalizator płacił za 5 złr. 9, za 25 złr. 28 za obydwa pierwsze konie.

Trzeci bieg o nagrodę prezesowską (2.000 złr.) był *walk-overem*. „Telimena“ hr. J. Tarnowskiego stanęła sama u startu i kłusem obiegła tor.

Bieg 4 ty (Handicap tatrzański, nagr. 4.000 złr.) był również zajmującym, jak bieg 2 gi. W biegu tym prowadził „Nigaud“ hr. Rud. Kinsky'ego (Hyams). „Benczur“ barona Uetritza byłby go wziął, gdyby był miał jeszcze 10 metrów do przebiegnięcia. Walka była zaciekła i zwycięzca przybył pierwszy do mety zaledwie o parę cali. — Trzecim był „Filko“ p. Art. Egyedi'ego, za niemi „Telimena“ hr. J. Tarnowskiego, „Volosca“ p. Scazighiny i „Jutrzenka“ hr. J. Tarnowskiego.

Totalizator płacił 20 złr. za 5, 42 i 38 za 25. (meta).

Cztery konie stanęły do 5-go biegu o nagrodę rządową (2.300 złr.) „Korszak“ hr. Zd. Kinsky'ego byłby może wygrał, gdyby nie był sobie zbyt lekceważył „Radosta“ hr. Rud. Kinsky'ego, który go przegonił przed samą metą. Hr. Esterhazy'ego „Guschelbauer“ przyszedł 3 ci, ostatnia „Vielleicht hr. Siemieńskiego.

Totalizator płacił 14 złr. za 5, za 25 zaś 28 złr.

W następnym biegu z przeszkodami „Harald“, jeżdżony przez znakomitego jeźdźca nadpor. hr. Starhemberga z łatwością zdobył nagrodę dam (nagroda honorowa i 1.000 złr.). Po biegu por. Wacławiczek, którego klacz Kaczer przyszła druga o 1 długość wniósł protest z powodu zajechania mu drogi *(Kreuzung)* po ostatnim płocie przez por. Starhemberga. Sędziowie protestu nie uwzględnili. Trzecią w tym biegu była „Vain-glory“, na której jechał por. Miklos.

Totalizator płacił 19 złr. za 5, 47 i 40 złr. za 25 (meta).

W ostatnim biegu o nagrodę miasta Krakowa (Handicap z przeszkodami, nagr. 1 200 złr.) zwyciężył z łatwością o pół długości „Pogányló“ hr. Maur. Esterhazy'ego, bijąc „Utolsó-Szerelem'a“ p. Art. Egyedi'ego i „Roy'a“ hr. Paara.

Totalizator płacił 7 złr. za 5, 26 złr. za 25.

Powrotny pochód powozów do miasta przedstawiał wcale piękny widok i liczna publiczność skupiona w ulicach Wolskiej i Straszewskiego przyglądała mu się.

Jutro ostatni i najważniejszy dzień wyścigów, dzień krakowskiej „grand prix“ — 12.000 złr. Wyścig o tę nagrodę zgromadzi nieliczne ale dobrane towarzystwo. Prawdopodobnie startować będą: „Dornröschen,“ „Turul,“ „Filko,“ „Szelwesz,“ „Kropidło,“ a może także „Märchen“ i „Fine Perle“ p. Grabowskiego. Wszystkie konie pierwszej klasy. Wyścig ten będzie ze wszech miar zajmujący, a wynik jego jest niepewny. Po wyścigach odbędzie się Corso.

Dział ekonomiczny.

Jeszcze słówko o koniu polskim

przez Dra Władysława Łaszczyńskiego).*

Nr *Czasu* z 11 kwietnia przyniósł nam artykuł p. Maryana Jędrzejowicza, który poddaje krytyce uwagi moje o hodowli koni, drukowane przed miesiącem. Z pisma szan. autora, a zwłaszcza z końcowego ustępu nie wynika jasno, czy jest on przeciwnikiem, czy zwolennikiem mych zapatrywań; w każdym jednak razie uważam za stosowne sprostować niektóre orzeczenia, a to z uwagi, że nie chodzi tu bynajmniej o utrzymanie zapatrywań osobistych, ani o toczenie polemiki, ale o postawienie w jasnem świetle kwestyi bardzo żywotnej, dotyczącej ogólnej krajowej hodowli.

Przewszystkiem pragnę zaznaczyć, że nigdy nie czułem i nie czuję nienawiści ani do sportu, ani do wyścigów, ani do szyku (o co mnie obwinia szan. autor). Wiem aż nadto dobrze, że wszelkie sprawy zbytkowe, dopóki się utrzymują w ramach rozsądku, są bardzo dla kraju pożyteczne, bo dostarczają zarobku różnym przemysłom, które bez zapotrzebowań tego zbytku nie mogłyby się utrzymać. Chyba tylko człowiek ograniczony mógłby naprzykład nie uznać, że urządzenie toru wyścigowego w Krakowie jest dla całego miasta rzeczą nader pożyteczną.

Przyzna mi wszelako p. Jędrzejowicz, że do odrębnych zupełnie, a ograniczonych wymagań sportu i wyścigów, nie można naginać całej hodowli krajowej; wystarczy na to zapotrzebowanie kilku stajni, których właściciele posiadają po temu zamiłowanie, a zwłaszcza środki. Tym więc zostawmy hodowlę anglików, a ogólną hodowlę krajową prowadźmy na tle materyału własnego, który w przymiotach swych zgadza się z klimatem, glebą, potrzebami miejscowemi i z obyczajem miejscowym.

Ale powróćmy do kwestyi ekonomicznej, która tak przy chowie koni, jak przy każdem przedsiębiorstwie przemysłowem stanowi podstawę rozumowania. Wychowujemy konia, aby go zamienić jak najkorzystniej na monetę — jaki więc koń wypełnia najlepiej ten postulat? P. Jędrzejowicz twierdzi, że koń angielski, czysty lub chowany w pół, ćwierć i innych ułamkach krwi, a to dlatego, że armia jest głównym odbiorcą. Nie zaprzeczam, że armia dużo koni potrzebuje, ale twierdzę, że chce ona tanio kupić, i że przy cenach, jakie płaci, żaden hodowca na swoje wyjść nie może. Wątpić też należy, czyby zechciał kto większą założyć stadninę, wiedząc z góry, że za produkta swe pobierać będzie po 270, a co najwięcej po 300 złr. Nieinaczej dzieje się w innych krajach: Francuzi np., którzy kilkadziesiąt tysięcy koni rocznie eksportują, sami po jarmarkach w Gnieźnie, Łowiczu itd. skupują konie dla swej armii, bo ceny osiągane przy eksporcie są w trójnasób wyższe od cen płaconych przez władze wojskowe. Więc chyba tylko ze względów państwowych można nakłaniać hodowców do produkowania koni wojskowych, względy bowiem ekonomiczne przemawiają stanowczo przeciwko temu. Czy zaś względy wytrwałości, najważniejsze dla konia wojskowego, są po stronie krwi angielskiej, o tem niech rozstrzyga armia; pozostała wszelako pamięć kampanii krymskiej, podczas której świetna konnica angielska na piechotę się zamieniła, bo konie ich nie zdołały wytrzymać niewygód i ostrej zimy, a nieprzyjemne to dla anglomanów doświadczenie potwierdził na nowo omówiony wyścig dystansowy.

Co się tyczy zapatrywań hodowlanych, wypowiedzianych mimochodem przez szan. autora, to na takowe trudna jest odpowiedź, ponieważ są to tylko poglądy więcej osobiste. Tyle tylko nadmienię, że jeśli p. Jędrzejowicz zaleca posługiwać się ogierami półkrwi, to musi mieć do tego jakieś specyalne, mnie nieznane powody, bo prawa dziedziczności, o ile są dziś wiadome, sprzeciwiają się używaniu reproduktorów nieczystej rasy. W tym przecież celu ustanowiono rodowody, które dokumentują czystość pochodzenia. Rodzic bowiem mieszaniec, posiadający sprzeczne atawizmy, daje potomstwo, którego ani kształtów, ani zalet przewidzieć nie można, a przecież hodowca, uprawiający swój przemysł dla dochodu, musi wiedzieć z góry, jakie otrzyma produkta; inaczej przemysł ten byłby grą w loteryę, a raczej w ślepą babkę bez żadnej realnej podstawy. Przypuścić należy, że żaden cukrownik nie zgodziłby się na to, aby cukrownia jego więcej produkowała melasy niż cukru; tymczasem hodowca, używający rozpłodników pół krwi (i nieuwzględniający dziedziczności klaczy) uległby losowi tego cukrownika; i znane nam są istotnie stadniny w kraju, gdzie od kilkudziesięciu klaczy stadnych zaledwie jedna lub dwie czwórki dobrych koni da się rocznie wybrać, reszta zaś idzie na brak. Czy taki sposób produkowania jest ekonomicznie uzasadniony, pozostawiam do rozsądzenia praktycznym hodowcom. Niech oni także osądzą, czy mały hodowca (zagrodowy lub włościanin) może skutecznie do swych klaczy różnego kalibru używać folbluty czy nawet pół krwi, skoro (pomijając względy dziedziczności) niedostaje mu ani wiadomości, ani środków, ani nawet możności do wychowania konia, który, aby stać się koniem, nietylko potrzebuje krwi angielskiej, ale przedewszystkiem racyonalnego żywienia, wychowania i wolnego ruchu po szerokiem błoniu. Dla tych ostatnich producentów, którzy kontentują się ceną wojskową i konie swe sprzedają na łokcie, każdy reproduktor jest dobry, byle był rosły, zdrowy i dobrze zbudowany. Dla otrzymania atoli dobrego konia potrzebne są inne, a rozliczne warunki, nad któremi rozwodzić się w czasopiśmie politycznem nie byłoby na miejscu. *(Dok. nastąpi).*

*) Artykuł niniejszy przysłał nam już dawniej szanowny autor w odpowiedzi na artykuł p. Jędrzejowicza. Dla braku miejsca jednak nie mogliśmy go do tej pory ogłosić. Czynimy to dopiero dziś w tem przekonaniu, iż zwróci on na siebie uwagę zebranych w naszem mieście hodowców.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 19 czerwca. Po wczorajszym dworskim obiedzie delegacyjnym rozmawiał Cesarz długo z Dunajewskim, a następnie z Jaworskim i Badenim.

Praga 19 czerwca. Wczoraj odbyła się konferencya mężów zaufania Niemców czeskich. Obecnych było 45 posłów sejmowych i 85 delegatów komitetów wyborczych. Konferencya przyjęła jednogłośnie rezolucyę, wyrażającą oburzenie Niemców w Czechach z powodu postępowania Młodoczechów w Sejmie. Rezolucya oświadcza dalej, że obowiązkiem jest rządu naprawić to gwałtowne wystąpienie Młodoczechów za pomocą odpowiednich rozporządzeń administracyjnych. W razie odmownej odpowiedzi ze strony rządu wyraża rezolucya oczekiwanie, że posłowie niemieccy przejdą do najskrajniejszej opozycyi. W końcu oznajmia rezolucya, że Niemcy czescy trzymają się stale postanowień ugody wiedeńskiej.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 19 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu delegacyi austryackiej, w odpowiedzi na interpelacyę Heilsberga, złożył minister wojny te same, co w komisyi, oświadczenia w sprawie udziału rezerwowych oficerów w związkach studenckich.

Wiedeń 19 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu delegacyi węgierskiej uchwalono po trzechgodzinnych obradach ordynaryum i extraordynaryum wojskowe, oraz zamknięcie rachunków za r. 1891. Kredyty okupacyjne przyjęto bez dyskusyi. W imieniu ministra wojny reprezentant rządu major Nyiri przedstawił szczegóły poruszonego przez del. Bolgara wypadku wykluczenia z armii kadeta zastępcy oficera. Reprezentant rządu uzasadniał wykluczenie tem, iż rzeczony kadet wyzwał na pojedynek swego przełożonego, czując się obrażonym przez rozkaz służbowy. Postępowanie takie, jako sprzeciwiające się karności wojskowej, nie może być cierpianem w żadnej armii. Na zapytanie Bolgara w sprawie zwoływania jednorocznych ochotników na ćwiczenia wojskowe, oświadczył reprezentant rządu, że dzieje się to tylko o tyle, o ile tego względy na wykształcenie wojskowe koniecznie wymagają. W toku dyskusyi poruszali del. Ugron i Bolgar sprawę przekształcenia węgierskiej obrony krajowej, reformy sądownictwa wojskowego i stanowiska oficerów rezerwowych. Dzisiaj odbywają się dwa posiedzenia, rano i po południu.

Wiedeń 19 czerwca. Na dzisiejszem rannem posiedzeniu delegacyi węgierskiej del. Szell interpelował ministra wojny, w sprawie ogłoszonego w budapeszteńskich dziennikach niedzielnych pisma komendanta korpusu Lobkowica, zawiadamiającego budapeszteński zarząd miasta, iż nie będzie korespondować z nim w języku węgierskim. W zastępstwie nieobecnego ministra oświadczył reprezentant rządu, że złoży na interpelacyę Szella odpowiedź na posiedzeniu popołudniowem.

Wiedeń 19 czerwca. Wczoraj odbyły się tu trzy liczne zgromadzenia socyalistyczne. Na porządku dziennym była sprawa powszechnego głosowania. Dwa zgromadzenia miały przebieg spokojny; podczas trzeciego przyszło do nieznacznej utarczki pomiędzy robotnikami a strażą policyjną. Kilka osób aresztowano. Nikt nie został ranny.

Praga 19 czerwca. Wczoraj powtórzyły się zbiegowiska z powodu, iż policya zakazała meetingu robotniczego. Tłum, złożony z 1.500 robotników, kilkakrotnie był przez policyę rozpraszany. W komisaryacie policyi w Żiżkowie tłum wybił drzwi i okna. Na policyę wszędzie rzucano kamieniami. Raniono jednego urzędnika policyi i 17 policyantów. Dwaj socyaliści odnieśli także rany. Redaktor socyalno demokratycznego pisma, Lorenz, oraz socyalistyczny agitator Sourny zostali aresztowani.

Praga 19 czerwca. Tłum, wracający wczoraj wieczorem z festynu na rzecz czeskiego związku szkolnego, dopuścił się ekscesów przed budynkiem kasyna niemieckiego. Ekscedenci rzucali kamieniami i trafili 4 policyantów, nie raniąc ich jednak. Demonstracye powtórzyły się przed pomnikiem Jungmanna i przed resursą szlachecką. Policya rozprószyła tłum. Aresztowano dwie osoby.

Berno 19 czerwca. Z powodu zakazu zgromadzenia ludowego na Białej Górze pod Bernem przyszło do starcia pomiędzy policyą a tłumem, wydającym okrzyki: „Niech żyje powszechne prawo wyborcze,“ oraz „Precz z kapitalizmem.“ Tłum rzucał kamieniami. Policya użyła broni. Kilka osób odniosło rany; pomiędzy temi: jeden urzędnik gminny i sześciu żołnierzy policyjnych. Zawezwany oddział kawaleryi przyjęto gradem kamieni i wystrzałami. Wojsko, używszy broni, rozproszyło ekscedentów. Podczas tego również kilka osób raniono.

W akcyjnej fabryce maszyn w Krolnej powybijano okna. Ogółem aresztowano 55 osób, wśród których znajdują się 4 robotnice. Pomiędzy aresztowanymi jest 3 rannych.

Berno 19 czerwca. Przebieg dzisiejszego dnia jest zupełnie spokojny. Podczas wczorajszych rozruchów raniono lekko 17 żołnierzy policyjnych.

Kładno 19 czerwca. Strejk znacznie się zmniejsza. We wszystkich szybach podjęła większa część robotników ponownie pracę w kopalniach.

Rjeka 19 czerwca. Wskutek wybuchu cholery w Mecce zastosowano wobec proweniencyj z morza Czerwonego i z portów arabskich rozporządzenia w duchu postanowień konferencyi dreździeńskiej, która zatem wprowadzona została w życie po raz pierwszy także w komunikacyi morskiej.

Buda-Peszt 19 czerwca. Odbyło się tu wczoraj zgromadzenie, w którem wzięło udział około 6.000 socyalistycznych robotników. Powzięto uchwałę na rzecz ślubów cywilnych, rozdziału Kościoła od państwa i upaństwowienia szkoły. Zgromadzenie uchwaliło rezolucyę, protestującą przeciwko wypadkom w Pięciukościołach. Ponieważ mowcy gwałtownie występowali przeciwko władzy i kapitałowi, policya zgromadzenie rozwiązała.

Berlin 19 czerwca. Znany już jest wynik wyborów w 396 okręgach. Wybranych jest 213 posłów, a mianowicie: 50 konserwatystów, 9 kandydatów partyi państwowej, 81 kandydatów centrum, 24 socyalnych demokratów. Inne stronnictwa pozostały przy cyfrze, podanej w poprzednich depeszach. Nadto przyjdzie do 183 wyborów ściślejszych.

Wrocław 19 czerwca. Wczoraj w późnych godzinach wieczornych utworzyły się na Mathias strasse zbiegowiska, które przybrały groźny charakter. Gromada czeladników rzuciła się na sklepy, czemu jednak przeszkodziła policya, obrzucona przytem przez ekscedentów gradem kamieni. Padło kilka strzałów rewolwerowych. Policya musiała użyć białej broni. Aresztowano 23 osoby. Wciąż wzrastający tłum rozproszony został przez zawezwany oddział wojska.

Paryż 19 czerwca. Stan zdrowia Carnota znacznie się polepszył.

Paryż 19go czerwca. Hr. d'Haussonville wygłosił podczas bankietu monarchicznej prasy prowincyonalnej mowę, zawierającą program wyborczy monarchistów. Mowca występował ostro przeciw rządowi i politykom republikańskim, dalej przeciw komedyi, jaką był proces panamski, i oświadczył, że temu systemowi, który nie zna skrupułów, przeciwstawić powinni monarchiści ligę uczciwych ludzi. — Nie możemy się, mówił hr. d'Haussonville, zadowolnić jakiemś *minimum* aspiracyj politycznych i religijnych, jak to czynią pojednani z republiką monarchiści; przeciwnie musimy ideały nasze utrzymać w mocy bez żadnej zmiany.

Montpellier 19 czerwca. W tutejszym szpitalu przedmiejskim umarły wczoraj na cholerę 3 osoby. Panują tu zabójcze upały.

Dôle 19 czerwca. Przybył tu minister spraw zagranicznych Develle w towarzystwie kilku senatorów i deputowanych, dla wzięcia udziału w uroczystości odsłonięcia pomnika Juliusza Grévy'ego.

Rzym 19 czerwca. W tutejszych wyborach municypalnych wybrano 11 kandydatów klerykalnych, a 7 liberalnych.

Londyn 19 czerwca. *Daily News* donoszą z Konstantynopola: Trybunał sądowy w Angorze wydał wyrok w sprawie niepokojów w Cezarei. 17 osób, między niemi dwóch profesorów kolegium w Mersivan, skazano na śmierć; sześć osób skazano na 15 lat, ośmnaście na 7 do 10 lat więzienia. 15 podsądnych uwolniono.

Petersburg 19 czerwca. Wczoraj podpisano konwencyę handlową pomiędzy Francyą a Rosyą. Przyznane Rosyi obniżenie ceł na produkty naftowe wynosi połowę dotychczasowego cła. Rosya, oprócz znanych już ulg, przyznaje nadto Francyi zniżenie ceł na instrumenty muzyczne, towary wełniane i narzędzia rolnicze.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Ganz seid. bedruckte Foulards **85 kr.** bis **fl. 3·65** per Meter — (ca. 450 versch. Disposit.) — sowie **schwarze, weisse** und **farbige** Seidenstoffe von **45 kr.** bis **fl. 11·65** p. Meter — glatt, gestreift, karrirt, gemustert, Damaste etc. (ca. 240 versch. Qual. und 2000 versch. Farben, Dessins etc.). Porto- und zollfrei. Muster umgehend. Briefe kosten 10 kr. und Postkarten 5 kr. Porto nach Schweiz. **Seiden-Fabrik G. Henneberg** (k. u. k. Hofl.), **Zürich.**
(23 7-16)

Na umieszczone w Nrze 133 *Czasu* ogłoszenie panów Sabina Garbusińskiego i Bronisława Markiewicza podpisanych za Wydział Czytelni polskiej katolickiej młodzieży w Krakowie, odpowiadamy, iż za wszystkie wymienione „uchwały“ będące uosobieniem bezprawia, na innej drodze do odpowiedzialności pociągnięci zostaną.

Że odwaga cywilna tych panów przeszła już wszelkie granice, świadczy nietylko fakt, iż ośmielili się zakwestyonować prawdziwość słów ogłoszonych przez Czcigodnego X. Rektora Chromeckiego, ale i ta okoliczność, **iż ustąpienie komisyi rewizyjnej powołanej przez Walne Zgromadzenie do wykonywania kontroli, „z zadowoleniem“ do wiadomości przyjęli.**

Dalszej polemiki zaprzestajemy ze względu, iż w niedalekiej przyszłości rozstrzygniętem zostanie, o ile panowie zarządzający obecnie Czytelnią, ujmy jej nie przynoszą.

Kraków d. 15 czerwca 1893.

Wojciech St. Kula. Tadeusz Muszyński.

Podaję do wiadomości, iż nie mogąc solidaryzować się z postępowaniem obecnego Zarządu Czytelni polskiej katolickiej młodzieży w Krakowie, złożyłem godność sekretarza, a zarazem przestałem być członkiem wspomnianej instytucyi i z takową w żadnej nie pozostaję styczności.

Kraków d. 15 czerwca 1893.

Józef Kozłowski.

Wilhelm Fenz w Krakowie
Rynek główny L. 9, (965 42-)
poleca swoje składy i wystawę na I. piętrze.
Mydła lekarskie i ekstrakt sosnowy.
Kamienie Richtera do budowania.
Karty do gry i do pasyansa, w puzderkach i bez.

Dr E. Brühl
ordynuje jak lat poprzednich w Gleichenbergu, „Willa Max“ (w zimie w Meranie).
(1316 3-3)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 19 czerwca 2 godzina 30 min. po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	98	15	Anglobank	150	50
„ srebrna „	97	95	Union	254	50
„ 4% złota	117	40	Bankverein	122	75
„ 4% koronowa	96	45	Akcye Länderbank.	252	50
Akcye ban. ausst.-w.	990	—	„ kol. Kar. Lud.	217	—
„ kredytowe	340	—	„ „ lwowsko-		
Londyn	123	—	czerniow.	257	50
Napoleony	9	79	„ południ.	106	75
Dukaty	5	84	Elbethal	237	25
Marki	60	27½	Nordbahn	2955	
4% Renta węg. kor.	94	85	Staatsbahn	308	37½
4% „ „ złota	116	15	Alpin	54	75
Losy prem. węg.	148	50	Akcye tytoniowe	183	75
Losy tureckie	50	40	Ruble	130	12

Usposobienie giełdy: bez ruchu.

Berlin 19 czerwca.

Banknoty austr.	165	80	4% Listy likw. pols. 65 80
Krótki Wiedeń	165	75	Akc. kol. Kar. Lud — —
Banknoty ros.	216	10	„ austr. kred. 176 62
5% Listy zast. pols.	66	75	Ultimo Ruble 216 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami **Kantor wymiany filii c. k. uprz. gal. Banku hipotecznego** **w Krakowie, Rynek, L. 30.** Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.

Nagrody pilności.

WIELKI WYBÓR
książek do nabożeństwa i treści religijno-moralnej, stosownie dobranych dla młodzieży, w odpowiednich oprawach, równie jak i **obrazków** własnego nakładu i obcych wydań
poleca
KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie. (1338-11-)

Młody i przystojny człowiek,
szlachcic, ze studyami uniwersyteckiemi i artystycznem wykształ., na stanowisku we Lwowie, mający rocznie 3000 złr. dochodu, z braku znajomości, poszukuje tą drogą osoby młodej, przyjemnej powierzchowności, z posagiem najmniej 40,000 rubli, **w celu poślubienia jej.** Za dyskrecyę ręczy honorem. Tylko seryo propozycye, z fotografią i oznaczeniem majątku, należy nadesłać pod adresem: **A. Z. 4. poste restante Lwów.** (1432)

POSZUKUJE SIĘ
ajenta win
z udowodnioną znajomością klienteli, dla wiedeńskiego handlu hurtownego win. — Pensya 600 złr. i prowizya. — Oferty przyjmuje **D. Fischer jun.** w **Budapeszcie,** Elisabethring 8. (1431)

Zapowiedź.

Podaje się do publicznej wiadomości, że
1) księgarz **Ernest Fickert,** wyzn. ewang., zamieszkały w Sztuttgarcie, syn zamieszkałego w Wrocławiu majstra blacharskiego Aleksandra Fickerta i jego tamże zamieszkałej małżonki Bianki z domu Thieme,
2) i **Elżbieta Roy,** bez szczegółowego stanu, wyzn. katol., zamieszkała w Wrocławiu, Paradiesstrasse Nr. 36, córka zamieszkałego w Wrocławiu emerytowanego urzędnika kolejowego Alberta Roya i jego tamże zmarłej małżonki Maryi, z domu Molek,

chcą zawrzeć ze sobą małżeństwo.

Obwieszczenie zapowiedzi ma nastąpić w Wrocławiu, Stuttgarcie i wychodzącym w Krakowie dzienniku „Czas." (1254)

Wrocław, dnia 15 czerwca 1893 r.

Urzędnik stanu:
Hübel.

Naco codzień cierpieć

jeżeli można za kilka centów wyleczyć się?

Wszystkim słabym osobom polecamy usilnie noszenie zawsze PROF. HESKIERSA patent. „KRZYŻA VOLTY", który wzmacnia nerwy, odnawia krew i jest w całym świecie uznany jako niezrównany środek w chorobach, jak: **gościec i reumatyzm, newralgia, nerwowość, zimne ręce i nogi, bezsenność, hipochondrya, blednica, paraliż, kurcze, astma, choroby skórne, hemoroidy, szum w uszach i ogłuszenie, ból głowy i zębów i t. p.**

Po wyleczeniu trzeba dalej nosić krzyż, ażeby się ochronić przed innemi chorobami.

Od 3 tygodni noszę **krzyż Volty** prof. Heskiersa. Przedtem cierpiałem bardzo na **szum w uszach, przytępiony słuch, napływ krwi** i t. p., a obecnie jestem zupełnie wyleczonym. Poświadczam to z własnej woli i z wdzięczności, że wyleczony zostałem z tych cierpień.

Steinfeld p. Bentwisch, 11 marca 1893 roku.
Maks. Schander.

Ponieważ mojej matce pomógł krzyż Volty, przeto proszę o przysłanie jeszcze 4 krzyżów Volty.

Stienkendorf p. Bergfriede, dnia 3 marca 1893 roku.
Fryderyk Stempka.

Posłane krzyże pomogły już wszystkim osobom, którym je rozdałem, dlatego proszę przezemnie przyjąć ich podziękowanie.

Stienkendorf p. Bergfriede, dnia 20 marca 1893 roku.
Fryderyk Stempka.

Patentowany krzyż Volty jest do nabycia po **1 złr. 10 ct.** w aptekach **Leona Rosnera** i **E. Stockmara** w **Krakowie.** (1366-1-)

☛ Każdy prawdziwy krzyż musi mieć na pudełku napis: **„Patent", gdyż inaczej jest fałszywy.**

DWOREK

1/4 godziny od Krakowa oddalony, w pięknem położeniu, obejmujący 13 morg. pola, z tego 1 morga ogrodu częścią warzywnego, częścią owocowego, zabudowania murowane gontem kryte, jest pod przystępnemi warunkami częściowo lub razem zaraz do sprzedania, może być także zamiana. Bliższa wiadomość w Biurze wywiadowczem p. **Maryi Ostrowskiej** w Krakowie przy ul. Wiślnej pod L. 4. (1422-2-2)

Stary Cognac

destylowany z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz** w Styryi. (908-46-104)

Hemoroidy

leczą się radykalnie przez użycie Pigułek i Maści **Dra Lebel** w Paryżu. 45 lat powodzenia. — W **Krakowie** w aptekach *PP. Wiszniewskiego* i *Redyka;* we **Lwowie** w aptekach *PP. P. Mikolascha, Ruckera* i *Wiewiórskiego.* (1255-1-)

Uzdolniony i rutynowany
Magister farmacyi

znajdzie zaraz przyjemną posadę pod korzystnemi warunkami (jednak bez wiktu) w **aptece „pod Koroną" Alfreda Blumenthala** w **Bielsku** (na Szlązku). (1433-1-3)

Słynna obora we Wzdowie,

rasy Bern-Simenthal, odznaczona kilkudziesięciu medalami, ma do sprzedania **dziesięć sztuk buhai** niżej roku, po stadnikach sprowadzonych w r. 1891 wprost z Szwajcaryi. — Zgłoszenia przyjmuje **Zarząd dóbr Wzdowa,** poczta Wzdów. — Telegram: **Brzozów, stacya kolejowa Rymanów.** (1402 1-4)

Serwis srebrny na 12 osób, do sprzedania. Bliższa wiadomość z grzeczności w **magazynie mód Maryi Schmidehausen, Kraków, Rynek główny L. 22.** (1428-2-2)

Poszukują umieszczenia
za pośrednictwem
Biura Stowarzyszenia Nauczycielek
w Krakowie, ul. św. Tomasza Nr. 8,
od 1 lipca, sierpnia lub września:
5 nauczycielek Polek, muzykalnych, z wyższem wykształceniem, z pensyą od 400 do 600 złr.;
4 nauczycielki Francuzki, muzykalne, z pensyą od 350 do 600 złr.; (1397-2 3)
Nauczycielki Polki do początków w zakresie szkolnym, muzykalne lub niemuzykalne, z pensyą od 120 do 300 złr.
Do umieszczenia zaraz:
bony Niemki, bony Polki rozmaitego wieku i uzdolnienia, — **Francuzki, Polki i Niemki** muzykalne, na sezon wakacyjny.

Rządca ekonomiczny

45 lat liczący, żonaty, bezdzietny, z dwudziestoletnią praktyką, z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady od św. Jana. Adres: **W. W. w Krakowie, ul. Wielopole Nr. 10, III. piętro.** (1426-2-4)

W. C. ANGELUS

(dawniej F. Bruno Hahn)
Kraków, ul. Grodzka L. 2,
poleca:
rękawiczki dziecinne, niciane, po 18, 20, 25 ct.; **rękawiczki** damskie, niciane po 25 ct.; **rękawiczki** damskie fil d' Ecosse, gładkie 70 ct.; **rękawiczki** damskie fil d' Ecosse z haftem 80 ct.; **paski** skórkowe, gładkie, od 35 ct., z bawetami od 70 ct., z taśmy złotej i srebrnej od 65 ct.; **Weloniki** modne, **wstążki** rypsowe.
W Krynicy od 20 maja w Willi pod Szwajcarem. (1077 21-)

Sokół i Sokolica

dwa gatunki **wódek** — uznanych przez powagi lekarskie za zdrowotne — wyrabia i sprzedaje
Zarząd dóbr Płaza, p. Chrzanów.
☛ Również nabywać je można we wszystkich pierwszorzędnych handlach korzennych Krakowa, Lwowa i miast prowincyonalnych. (1281-11-12)

Materye kościelne,

Tuwalnie, Szlaki do kap i do ornatów, Stuły, Sukienki na puszki, Bursy, Frendzle, Galony, Kutasy itp. polecają
PORĘBSKI & ZIMLER
w KRAKOWIE. (1275-7-10)
Gotowe Szaty kościelne wykonywują szybko i starannie.

Naftalina

jedyny środek przeciw molom, 1 kilogr. 30 cnt.; wszelkie **środki owadogubne i desinfekcyjne** — dostarcza najtaniej i wysyła odwrotnie
Albin Krajewski,
Wiedeń, IV., Wiedener Hauptstrasse 51.
(1334-5-16)

Majątek ziemski

1) 1 mila od kolei szosą, z obszarem 1100 morgów, w tem 500 m. roli I. klasy, reszta lasu i łąk, gorzelnia parowa, nowe budynki gospodarcze, dwór, park i ogród, obszerne, pięknie utrzymane, cały inwentarz żywy i martwy nader obfity, oraz zasiewy — za cenę 180,000 złr. do sprzedania i zaraz do objęcia.
2) Majątek o 820 m., w tem 680 m. roli w znakomitej glebie, reszta lasu dobrego, doskonałe budynki mieszkalne i gospodar., park i ogród; odległość 1 1/2 godziny od miasta — za cenę 160,000 złr. do sprzedania i zaraz do objęcia.

Wiadomości udzieli **J. Próchnik** we **Lwowie, ul. Jagiellońska l. 2.** (1418-2 4)

PARASOLKI

najmodniejsze koronkowe, jasne, na **wyścigi,** najnowsze **En-tout-cas „fin de siécle"** oraz oryginalne angielskie, **czarne** i **kolorowe;**

Parasole

automatyczne, paragonowe i „fin de siécle"
poleca w wielkim wyborze (1339-5-6)
Magazyn **EUG. SMIDOWICZA,** Kraków, Sukiennice 29.

Ceny bardzo przystępne. **ZAKŁAD WODOLECZNICZY** Ceny bardzo przystępne.
Dra CHRAMCA
w ZAKOPANEM w Tatrach,
STACYA KLIMATYCZNA,
otwarty cały rok.

Przeszło 100 pokoi gościnnych. Wielkie dwie sale, jadalna i do zabaw, Galerya kryta 800 □ mtr. przestrzeni, złączona z zakładem do przechadzki w czasie słoty. Wszelkie urządzenia do leczenia: wodą, elektrycznością, mięsieniem i gimnastyką. Bilard, fortepian, kręgielnia, biblioteka i czytelnia bezpłatnie. Ostatnia stacya kolei żelaznej Chabówka, 4 godz. od Krakowa koleją odległa, a drugie 4 godz. od Zakopanego drogą kołową. — Poczta i telegraf w miejscu. Zarząd zakładu wysyła tylko na zamówienie powozy do stacyi. — Wozy góral. zwykle czekają na gości w Chabówce. — Prospekta rozsyła się na żądanie. (824-9-12) ***Dr. Chramiec,*** dyrektor i właściciel zakładu.

SYNAPIZMY RIGOLLOT
MUSZTARDA W ARKUSZACH
ŚRODEK DOGODNY, PEWNY, SILNIE ODPROWADZAJĄCY NA ZEWNĄTRZ
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.
Znajduje się we wszystkich aptekach.
Skład główny: **w Paryżu, 24, Avenue Victoria.**
(318 9)

Lwowska Fabryka Asfaltu

i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych
S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
we **LWOWIE, przy ul. Korytnej pod Nr. 13,** poleca
Asfaltową masę elastyczną do fundamentów
dla izolowania wilgoci **kradzioną na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek **izolujący wilgoć;**
TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą
do krycia dachów wysokich gatunków,
rola 10 metrów □ od złr. 2 do złr. 3·50;
ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,
LAK ASFALTOWY ŚWIECĄCY DO KONSERWACYI
dachów tekturowych i żelaza; (1119-19-100)
☛ SMOŁĘ angielską bezwodną. ☚
Osusza asfaltem jako **jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie** najbardziej
zawilgocone ściany w mieszkaniach.
Niszczy zastarzały grzybek drzewny.
Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reparacye tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.**

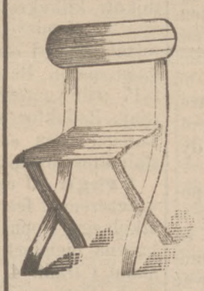

PARKIETY I POSADZKI DESZCZUŁKOWE
oraz
wszystkie wyroby stolarskie,
jakoto: **drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe i t. p.,**
poleca fabryka parowa
Braci Wczelak
we Lwowie. (1064 21-)
Poszukuje zakupna większej ilości materyałów, mianowicie: brusów sosnowych, dębowych i jaworowych różnej grubości i długości.

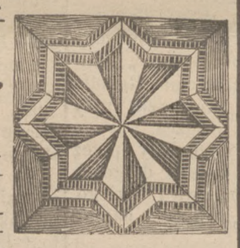

Dla wszystkich z drażliwą skórą!

Ostre, nie ściśle obojętne mydła są bardzo szkodliwe dla osób z delikatną lub drażliwą skórą, gdyż ją psują i niszczą zupełnie w bardzo krótkim czasie. W takich wypadkach zalecają lekarze używanie **mydła Doeringa ze sową,** ponieważ to mydło jest bez żadnej ostrości, bardzo tłuste i **niefałszowane czyste.**

Wartość
Doeringa mydło ze sową

zależy nietylko na tem, że ma miły zapach, bardzo dobrze czyści, jest nadzwyczaj oszczędnem, lecz także głównie z tego powodu, że nie odciąga skórze tłuszczu, nie nadweręża jej, nie rysuje jej i nie czyni ją chropowatą, nie pali i nie napręża, że używanie dzień w dzień wywiera najlepszy skutek na piękność skóry. — Za 30 cent. wszędzie do nabycia. (119-2-2)
Najlepsze mydło na delikatną lub pękającą skórę.
Główne zastępstwo: A. Motsch & Co. w Wiedniu, I., Lugeck 3.

ŁOKOMOBILE

o sile 4—15 koni, w używanym bardzo dobrym stanie;
młocarnia parowa o sile 8 koni
Claytona i Shutlewortha, w używanym dobrym stanie, z podwójnym przyrządem do czyszczenia i sortownikiem cylindrem, ma na sprzedaż **H. Fischer** w **Wiedniu, Favoriten,** Simmeringerstrasse Nr. 150. (1234-6-10)

Gottlieb Taussig
fabrykant
delikatn. mydeł toaletowych i towarów perfumeryj.
Główny skład
w **Wiedniu,**
I., Wollzeile Nr. 3.

KLYTHIA

DLA PIELĘGNOWANIA CERY
UPIĘKSZENIA UDELIKATNIENIA CERY
FETTPUDER

najgustowniejszy puder toaletowy, balowy i salon., biały, różowy i żółty.
chemicznie zbadany i polecony przez
DR. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA w WIEDNIU. (909 46-70)
Uznania nadesłały:
Pani **Karolina Wolter,** artystka c. k. Burgu nadwor. w Wiedniu,
Panna **Lola Beeth,** śpiewaczka c. k. opery w Wiedniu,
Panna **Antonia Schläger,** śpiewaczka c. k. opery w Wiedniu,
Panna **Ilka v. Palmay,** artystka c. k. uprzyw. teatru a. d. Wien,
Panna **Helena Odilon,** artyst. w Deutsches Volkstheater w Wiedniu,
Pan **Ernest van Dyck,** śpiewak c. k. opery w Wiedniu itd.
Cena pudełka 1 złr. 20 c.
Rozsyłka za zaliczką lub za gotówkę.
☛ **Do nabycia prawie we wszystkich składach perfumeryj, towarów aptecznych i aptekach.**

Do nabycia w każdej księgarni.
Usterki hygieniczne
w wychowaniu dziewcząt
napisał (1342-6-20)
Dr. August Kwaśnicki.
Cena 30 c., z przesyłką 33 c.
Główny skład w Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie w Rynku, Pałac Spiski.

KSIĘGARNIA, SKŁAD I NAJWIĘKSZA WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZNYCH ORAZ EKSPEDYCYA PISM PERYOD.
S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie,
Rynek, linia A—B, telefon Nr. 150,
poleca
wielki wybór książek
NA
Nagrody pilności
dozwolonych przez c. k. Radę szkolną krajową. (1395 2 5)

Student z ukończoną 6 klasą realną, pragnie wakacye przepędzić w domu obywatelskim. Może obok zwykłych nauk, udzielać lekcyj: fechtunku, gimnastyki, tańca i muzyki. Wiadomość pod lit. **J. J.** w Krakowie, ul. Zwierzyniecka 21. (1419-2 3)

WYSZŁA Z DRUKU
Książka pamiątkowa p. t.
Hołd Lirnikowi Mazowieckiemu Teofilowi Lenartowiczowi.
Najdokładniejszy opis uroczystości.
W siedmiu arkuszach druku zawiera: portret poety, życiorys, ostatnie chwile i pogrzeb we Florencyi; postanowienie sprowadzenia zwłok do kraju, rywalizacya Krakowa ze Lwowem; szczegółowa bibliografia; zarys literackiej działalności pióra Dra Adama **Bełcikowskiego;** dosłowne mowy: prezydenta **Friedleina,** X. Czesława **Bogdalskiego,** X. **Federowicza;** wieśniaka **Wójcika,** Dra Adama **Asnyka.** Wykaz wieńców, delegatów, członków delegacyj, i t. d. i t. d. (1429 2-)
Skład główny w księgarni Gebethnera i Spółki w Krakowie.
Cena egzemplarza 80 centów. W ozdobnej oprawie na lepszym papierze 1 złr.
Przesyłka polecona o 15 ct. drożej.

KSIĘGARNIA
Spółki Wydawniczej Polskiej
w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski,
poleca następujące
wydawnictwa prawnicze:

Podręcznik austryackiego prawa wekslowego, napisał Dr. JÓZEF RETINGER, z uwzględnieniem **tekstu niemieckiego** wszystkich **orzeczeń trybunału** administracyjnego, oraz z dodaniem ustawod. wekslowego: węgierskiego, bośniackiego i staropolskiego . . . złr. 1·50
GIDE KAROL. Zasady ekonomii społecznej, tłómaczone z 3 wydania francuskiego, oprawne w płótno . . „ 4·50
HELZEL A. Z. Dawne prawo prywatne polskie, tom I. . . . . „ 1·20
KASPAREK FR., Profesor U. J. **Podręcznik prawa politycznego,** tom I. . . . . „ 4·—
KOCZYŃSKI MICHAŁ. Prawidła juryzdykcyi cywilnej, tudzież ustawy egzekucyjnej i noweli procesowej . . . . . „ 1·20
KRZYMUSKI E., Profesor U. J. **Wykład prawa karnego** z szczególnem uwzględnieniem ust. austr., 2 tomy . „ 6·—
KRZYMUSKI E., Profesor U. J. **Wykład procesu karnego austryack.** „ 5·—
MADEJSKI STANISŁAW, Profesor U. J. **Zarys nauki o posiadaniu** . „ —·70
MILEWSKI JÓZEF, Profesor U. J. **Cła opiekuńcze** . . . . . „ 1·—
MILEWSKI JÓZEF, Prof. U. J. **W sprawie reformy waluty** w Austryi „ —·35
ORŁOWSKI M. Przepisy budownicze i ogniowe dla dworskich obszarów i gmin wiejskich . . . . . „ —·40
ORŁOWSKI M. Ustawa drogowa dla Galicyi . . . . . „ —·80
RITTNER E. Dr. Prawo kościelne katolickie, 2 tomy. . . . . „ 8·—
Starodawne prawa polskiego pomniki, 10 woluminów in 4to (wydanie Akademii Umiejętności). . . „ 44·—
ZOLL F., Profesor U. J. **Pandekta,** tom I. . . . . „ 3·—

Spis dzieł z dziedziny prawa, ekonomii, statystyki i nauk społecznych, wysyłamy darmo i opłatnie.

Dzieła prawnicze, niemieckie i francuskie — o ile w zapasie nie posiadamy — sprowadzamy w ciągu 4—10 dni. (1341 4-6)

!! PROSZĘ CZYTAĆ !!
Pierwsza ajencya maszyn rolniczych Franciszka Albina w Podgórzu, ul. Rękawka L. 159, obok kościoła, poleca **na spłatę** wszelkie w zakres wchodzące narzędzia rolnicze jakoto: **młocarnie angiel., młynki (Baeker'a), kieraty, siewniki, pługi (Sack'a) grabiarki angielskie, trieury, pompy, studnie, lokomobile i t. d.** po cenach umiarkowanych. Cenniki wysyła się na żądanie po cenach umiarkowanych. (1375-3-6)

Pierwsze piętro

z balkonem, składające się z siedmiu pokoi, 2 przedpokoi, alkowy, kuchni, dwóch pokoi dla służby i spiżarni, przy Małym Rynku w domu *Dra Śliwińskiego,* do wynajęcia od **1go października.** (1400 2-)

TAPETY.

NAJWIĘKSZY SKŁAD FABRYCZNY
tapet krajowych i zagranicznych.
Rulon od **15** ct. wzwyż.
◆ WZORY PRZESYŁAMY BEZZWŁOCZNIE. ◆
Kutrzeba i Murczyński
w Krakowie. (976 24)

Osoba w średnim wieku, wdowa po obywatelu, przybyła ze wsi, pragnie się umieścić do towarzystwa na wyjazd do wód, matkowania pannom lub do słabej osoby. Widzieć się można od godz. 2—5. Ul. Krupnicza Nr. 3, na dole. (1427-2 3)

KSIĘGARNIA, SKŁAD I NAJWIĘKSZA WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZNYCH ORAZ GŁÓWNA EKSPEDYCYA PISM PERYODYCZYCH
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie
Rynek gł., linia A—B, telefon Nr. 150,
wydała świeżo i poleca następujące kompozycye:
do śpiewu:
Gall J. Op. 15, Nr. 1. **Łzy,** dumka, słowa **Teofila Lenartowicza,** cena 50 centów, z przesyłką pocztową 53 cent. (1336-5-5)
Gall J. Op. 15, Nr. 3. **Siedzi ptaszek na drzewie,** krakowiak, słowa **Adama Asnyka,** cena 60 c., z przesyłką pocztową 63 c.
na fortepian:
Wroński A. Op. 124. **Marsz żałobny poświęcony cieniom ś. p. Teofila Lenartowicza,** cena 50 ct., z przesyłką pocztową 53 c.

Do zarządu dóbr Radwan,

poczta Szczucin, **potrzebny jest zaraz bezpłatny praktykant gospodarczy.** — Świadectwa lub odpisy z ukończonych szkół należy przedtem nadesłać pod powyższym adresem. (1308-5-8)

Panie wyjeżdżające na kuracyę do Krynicy

znajdą troskliwą opiekę oraz wszelkie wygody w nowo otworzonym: **„Pensyonacie dla Pań i Panien".**
Pelagia Gostyńska, **Lwów, ul. Boimów 3.** *Emilia Burzyńska,* **Krynica.**
(1361-2-3)

NAJTANIEJ z WIEDNIA!

Środki desinfekcyjne każdego rodzaju, **Carbolineum** do impregnowania drzewa, **Farby, lakiery** i wszystkie potrzeby lakierniczo-malarskie, **Story** i **żaluzye** po nader niskich cenach — i wszystko, czego kto tylko zażąda, dostarczają najtaniej (1285 7-18)
Albin Krajewski w Wiedniu,
IV., Wiedener Hauptstrasse 51.
Cenniki na żądanie **darmo** i **opłatnie.**

Na sprzedaż majątek Róża

w powiecie Pilzneńskim, 340 morgów obszaru, 7 kilometrów od stacyi kolejowej Czarna oddalony. — Bliższych wyjaśnień udzieli **Dr Józef Roth w Tarnowie, ul. Targowa L. 13.** (1345 4 4)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (895-372)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

LŚNIĄCO BIAŁE ZĘBY

otrzymać można **natychmiast** przez używanie **kremu zębowego Bergmanna** wyrabianego przez **Bergmanna i Sp.** w **Dreznie.** Zastosowanie bardzo proste i praktyczne. Do nabycia po 35 ct. u apt. **L. Rosnera** w **Krakowie.** (1326-3-8)

Dla dobra ludzkości!

Dotychczas niezrównane. Stare cierpienia nóg, zastarzałe wrzody żył kurczowych, długoletnie liszaje, zastarzałe choroby płciowe leczy gruntownie i bez bolu za pisemną poręką najtaniej, listownie z tym samym skutkiem, **Franciszek Jekel w Wrocławiu,** Neudorfstrasse 3. (1159-17-24)

Ziemniaki. **WSZELKIE MACHINY** **Pszenica.**
dla
FABRYK KROCHMALU
tarła, młynki stożkowe, extraktory, sita, machiny odśrodkowe
i t. p. dostarcza we **własnych** obecnie **patentowanych** konstrukcyach **trwale, tanio** i **korzystnie.**
W. H. Uhland, **inżynier-specyalista dla przemysłu krochmalnego w Lipsku.**
Kukurudza. *Proszę zażądać prospektów!* (1049-2-2) **Ryż.**

Chustki, Szale, Pledy najrozmaitsze otrzymał w wielkim wyborze i poleca KAZIMIERZ NIESIOŁOWSKI w Krakowie, Sukiennice l. 24 i 25. **Ceny bardzo niskie.** (481-4)

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Bracia Bilewscy w Krakowie, obok kościoła N. P. Maryi, polecają **PŁASZCZE wełniane „Haveloc" i nieprzemakalne angielskie.** JP. (716-6 10)